Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 57 (2018) 8—9. III. 1958 r. Cena 40 gr

W dniu Święta Kobiet

ŻYCZYMY I RADZIMY

Przez wiele lat dzień 8 marca był u nas obchodzony pod znakiem kwiecistych laurek, pompatycznych akademii, torebek z landrynkami i tromtadrackich toastów na cześć kobiet rzekomo wyzwolonych z wszystkich powszednich trosk. Życie co prawda i wtedy mówiło co innego, ale ostatecznie w Dniu Święta Kobiet — pisanego wielkimi literami — wypadało robić dobrą minę i radośnie świętować... Z czasem jednak uśmiech przemienił się w gorzki grymas. Odeszły z pierwszego planu hoże traktorzystki z wdziękiem wykonujące 300 proc. normy. Ich miejsce zajęły wynędzniałe, przedwcześnie postarzałe kobiety z ważykowskiego „Poematu dla dorosłych", nowohuckie dziewczęta szukające pełni życia w obskurnych barakach hoteli robotniczych, matki obarczone nadmierną ilością dzieci, które przychodzą na świat wcale nie proszone.

W ciągu ostatnich lat rzetelnych badań i poszukiwań prawdy o życiu naszego społeczeństwa dowiedzieliśmy się także niemało o tym, jak w naszym kraju naprawdę żyją kobiety. Jest niezaprzeczalnym faktem, że nowy ustrój, który budujemy, stwarza warunki, zrównania kobiety w prawach z mężczyzną. I to w każdej dziedzinie. W życiu politycznym, w pracy zawodowej, w działalności społecznej. Urlopy macierzyńskie, żłobki, przedszkola, świetlice międzyszkolne — mimo wszelkich usterek i niedociągnięć — niewątpliwie przynoszą kobietom - matkom znaczną ulgę, są dla nich ułatwieniem, dzięki, któremu setki tysięcy kobiet może pracować w przemyśle, handlu, administracji. Przed kobietą otwarte są szerokie możliwości podnoszenia swych kwalifikacji, rozwijania uzdolnień, zdobycia takiego fachu, jaki jej odpowiada, do którego czuje zamiłowanie, i który przynosi jej zarobki nieodzowne do uzupełnienia budżetów rodziny. To prawda, że ostatnio mniej się mówi i pisze o kobietach-górnikach czy hutnikach, że nikt nie propaguje już wśród nich trudnego zawodu traktorzysty, ale ma to przecież głębokie uzasadnienie, Jest dość mężczyzn, którzy mogą z lepszymi rezultatami pracować w tych ciężkich zawodach, ze względów zdrowotnych dla kobiet nie wskazanych.

Byłoby niesłuszne i niesprawiedliwe o tym wszystkim zapominać, analizując dziś położenie kobiety w Polsce. Ale z drugiej strony trzeba też widzieć wszystkie trudności, jakie nadal piętrzą się przed kobietami, często bowiem przede wszystkim na ich barki spadają ciężary wynikające z ogólnie trudnej sytuacji ekonomicznej naszego kraju.

Wydaje się, że w tegorocznym Dniu Kobiet — na tę właśnie stronę — i słusznie — jego organizatorzy kładą główny nacisk. Nie chodzi przy tym o rejestrowanie tego wszystkiego, co tak bardzo utrudnia życie, chodzi o to, aby w istniejących warunkach znaleźć możliwie szybkie i skuteczne lekarstwo na główne i najbardziej palące bolączki, nie odwołując się przy tym do pomocy państwa, lecz do szeroko pojętej i zakrojonej inicjatywy społecznej.

Jedna z głównych spraw — to niewątpliwie sprawa zatrudnienia. Wiemy, że w ciągu ostatnich lat sporo kobiet musiało odejść z pracy i że nadal będzie musiało z niej rezygnować. Nie dlatego, że kosztach administracyjnych została w wielu wypadkach „zjedzona" przez wzrost kosztów w produkcji.

Naturalnie, że przesuwanie ludzi (najczęściej bez żadnych kwalifikacji) z administracji do produkcji jest niezbędne i trzeba to robić, ale ludzie ci powinni przechodzić do tych dziedzin i gałęzi gospodarki, gdzie wyraźnie odczuwa się brak rąk do pracy. Takiemu właśnie rozwiązaniu sprzyjać będzie ujawnianie przerostów w zatrudnieniu, nie tylko w administracji, ale również w bezpośredniej produkcji.

Ciąg dalszy na str. 2

DZIŚ w numerze:

■ Skrzydlaty garnizon — str. 3
■ Od podszewki — str. 3 - 4
■ Reportaż z przyszłości — str. 4
■ Ruch robotniczy na świecie — str. 4
■ Jakub Feliks Michelis — lekarz-pedagog i działacz społeczny — str. 5
■ W królestwie Diema — str. 6
■ Na 46 lat przed Hillarym i Fuchsem — str. 8
■ Konkurs — ankieta — str. 8

PRZEROSTY
które utrudniają
przyrosty

Ostatnio prasa krajowa wzięła „na warsztat" jeden z tzw. tematów wstydliwych — sprawę przerostów zatrudnienia w produkcji. Dotychczas przez likwidację przerostów w zatrudnieniu rozumiano zmniejszenie administracji państwowej czy gospodarczej. Olbrzymia natomiast dziedzina przerostów w zatrudnieniu w skali całych przedsiębiorstw, głównie w kategorii pracowników fizycznych, stanowiła „tabu".

W związku z tym rodziły się często takie paradoksalne sytuacje, że w zakładach przemysłowych likwidowano przerosty administracyjne, przerzucając nieraz kilkudziesięciu ludzi w tym samym zakładzie pracy od biurek do produkcji — mimo, że działy produkcyjne przepełnione już były ludźmi. W ten sposób likwidowano jeden przerost — w biurze, zwiększając drugi — w produkcji. Było to tylko przesunięcie **w ramach** przedsiębiorstwa bez zmniejszenia ogólnego stanu zatrudnienia zakładu, bez zmniejszenia funduszu płac. Czyli, że oszczędność w

Rezerwy istnieją

Według szacunku Rady Ekonomicznej wynika, że liczba nadmiernego zatrudnienia, czy używając innego określenia „rozwodnionego zatrudnienia" — obejmuje w przemyśle około pół miliona osób. Inne wyliczenia określają nadmiar zatrudnionych w całej gospodarce i administracji na 700—800 tysięcy.

Nasuwa się pytanie: czy zjawisko to występuje również w przemyśle białostockim? Wydaje się, że tak. Trudno na razie jest określić cyfrowo, jak duży jest nadmiar pracowników w przemyśle naszego województwa. Ale tym niemniej pewne symptomy sygnalizują, że choroba ta istnieje.

Odbiciem istnienia przerostów jest duża absencja. Wyniki badań zjawiska absencji tylko w 13 zakładach przemysłowych naszego województwa, między innymi w FPiU, ZPB w Zambrowie, WZPW, ZSDD w Hajnówce, przeprowadzone przez Ministerstwo Kontroli podają ciekawe fakty. Otóż wynika z nich, że gdyby nie absencja, głównie nieusprawiedliwiona, w pierwszym półroczu ub. roku, to produkcja tych 13 zakładów mogłaby być wyższa o ok. 13 milionów zł.

Jeśliby wziąć absencję w całym przemyśle białostockim w ciągu całego ub. roku, to doszlibyśmy do nieuchronnego wniosku, że produkcja tego przemysłu mogłaby być o dziesiątki milionów złotych wyższa, gdyby nie to ujemne zjawisko. A jednak mimo tysięcy opuszczonych roboczodni, większość zakładów pracy naszego województwa wykonała roczne zadania produkcyjne. Przykładem może być Białostocka Fabryka Pluszu, która mimo tysięcy opuszczonych roboczogodzin wykonała w ub. roku roczne zadania produkcyjne. Wykonanie planu produkcji przy wysokiej absencji, przy istnieniu dużej ilości „martwych dusz" wskazuje w sposób niewątpliwy na istnienie przerostów w zatrudnieniu.

Potwierdzeniem istnienia dużych rezerw siły roboczej w produkcji jest również występująca często nierytmiczność produkcji. Na przykład w ciągu dziesięciu pierwszych dni lutego Fabryka Przyrządów i Uchwytów wykonała tylko 7 proc. planu miesięcznego. Czyli w ciągu pozostałych 17 dni ma wykonać 93 proc. pozostałego planu.

W niektórych zakładach miesięczne wykonanie planu przebiega następująco: I dekada — 15 proc., II dekada — 30 proc., III dekada — 55 proc. Naturalnie przy takim braku rytmiczności (abstrahując w tej chwili od przyczyn tego stanu rzeczy) musi istnieć w zakładzie duża rezerwa siły roboczej, czyli muszą istnieć rezerwy w zatrudnieniu.

„Rodowód"

Obecna sytuacja w zatrudnieniu jest wynikiem bardzo silnego tempa uprzemysłowienia naszego kraju głównie w latach 1949—1955. W tym okresie liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o 2 mln 200 tys. osób, wykazując tym samym największe w Europie tempo wzrostu zatrudnienia. Podczas gdy w Polsce w latach 1949—1955 przyrost zatrudnienia wynosił około 61 proc., to w Anglii wynosił około 6,9 proc., we Francji około 5 proc., w USA około 8 proc., w CSR około 15,9 proc., w Belgii spadek o 0,8 proc. Inaczej mówiąc przyrost zatrudnienia w Polsce w tym okresie był dwunastokrotnie wyższy niż we Francji, dziesięciokrotnie wyższy niż w Anglii, czterokrotnie wyższy niż w Czechosłowacji.

Wzrost ludności miejskiej w okresie planu 6-letniego z około 9 milionów na blisko 13 milionów osób spowodowany był w głównej mierze emigracją ludności wiejskiej do miast. Naturalnie, lwia część tych nowych pracowników stawała przy warsztatach fabrycznych bez fachowego przygotowania, stawała w charakterze robotników niewykwalifikowanych. Upływają lata i pracownicy z biegiem czasu zwiększają kwalifikacje przede wszyst-

Ciąg dalszy na str. 5

Dziś Święto Kobiet

Nasz fotoreporter „uwiecznił" tym razem znaną skrzypaczkę Wandę Wiłkomirską nie na estradzie lecz w domu. Nie każdemu wiadomo, że jest ona szczęśliwą matką dwóch chłopców: Włodzimierza i Artura. Ten ostatni ma dopiero... 5 miesięcy. — Artur to takie „muzyczne" imię — powiedziała p. Wanda. Chce, by był muzykiem. Starszego — 4-letniego Włodka „przeznaczyliśmy" z mężem (dziennikarz) do literatury.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Brytyjski minister obrony

D. Sandys pojedzie do Moskwy

Zaskoczenie na Zachodzie

LONDYN (PAP) 7. 3.

Wczorajszy „Daily Herald" podaje wiadomość, że w maju br. brytyjski minister obrony Duncan Sandys uda się z wizytą do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego. Informacja ta jakkolwiek nie uzyskała na razie formalnego potwierdzenia Foreign Office przyjęta została w krajach zachodnich i w samej W. Brytanii jako wielka sensacja. Zaskoczenie było wielkie — bowiem jak pisze agencja France Presse — wyciągani dziś nad ranem z łóżek przez dziennikarzy urzędnicy brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, właśnie dopiero od przedstawicieli prasy dowiadywali się o podróży Sandysa do ZSRR.

„Gen. Sikorski" gotów do drogi

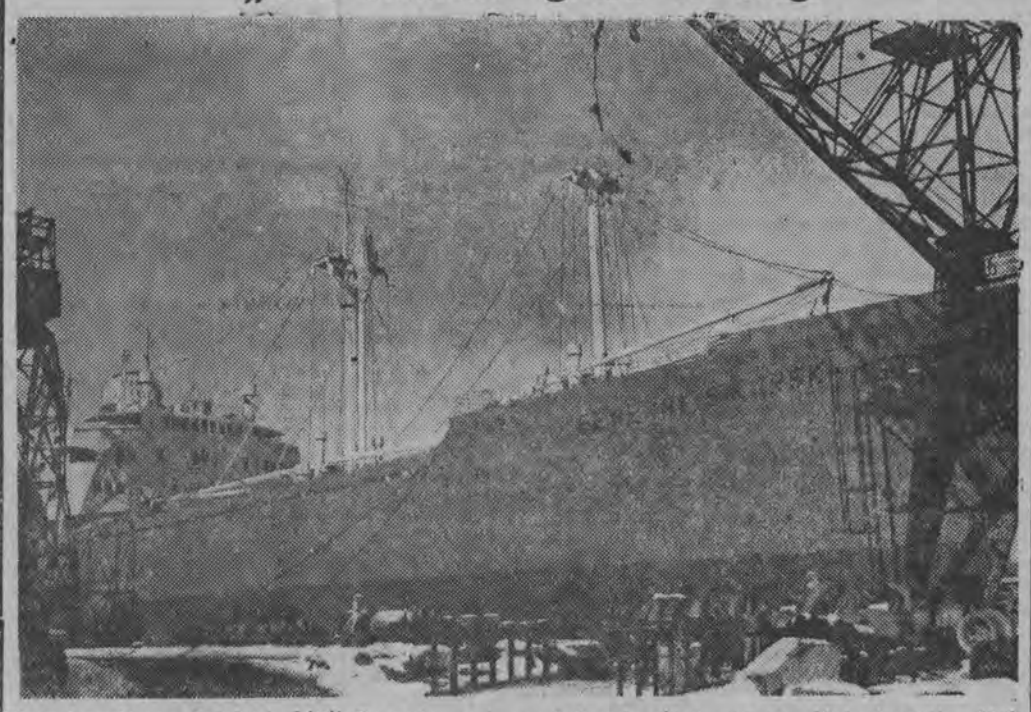

Flota handlowa Polskich Linii Oceanicznych powiększyła się o nowy 10-tysięcznik M/S „Gen. Sikorski". Statek ten zbudowany w Stoczni Gdańskiej będzie kursował na regularnej linii do Ameryki.

3 marca br. nastąpiło uroczyste podniesienie bandery i przekazanie statku do eksploatacji.

CAF — fot. Uchymiak

Narada przewodniczących rad robotniczych

Redakcja „Gazety Białostockiej" w porozumieniu z Wydziałem Ekonomicznym KW PZPR organizuje naradę przewodniczących rad robotniczych niektórych większych zakładów przemysłowych Białostocczyzny.

Narada odbędzie się 10 marca br. (poniedziałek) o godz. 10 w lokalu redakcji przy ul. Wesołowskiego 1, I piętro, pokój 27.

Celem narady będzie wzajemne przedyskutowanie problemów nurtujących rady robotnicze. Wzajemna wymiana doświadczeń i poglądów pozwoli na ocenę dotychczasowego dorobku rad oraz uchwycenie głównych kierunków pracy rad na najbliższą przyszłość, szczególnie w świetle uchwał XI Plenum KC PZPR.

Zainteresowani otrzymali pisemne zaproszenia.

Komu bije dzwon?

Żałobne bicie w dzwony. Kościoły przybrane kirem. Odwołanie uroczystości z okazji rocznicy pontyfikacji papieża. Organ Watykanu, „Osservatore Romano" pisze: „ingerencja w święte prawa kościoła", „ograniczenie wolności wykonywania władzy duchownej", „pogwałcenie konkordatu". Boże mój — chciałoby się powiedzieć — cóż to się stało? Skąd to, ze strony jakich szatańskich mocy zagroziło nagle kościołowi we Włoszech niebezpieczeństwo?

Okazuje się, że ze strony najzupełniej legalnego, państwowego sądu we Florencji. Sądu burżuazyjnych Włoch, stojącego na gruncie obowiązującej w tym państwie konstytucji i ustawodawstwa. Sąd ów bowiem, właśnie dlatego, że stał na gruncie konstytucji i ustawodawstwa, uznał, iż biskup z Prato, ks. Pietro Fiordelli — nazywając niejakich małżonków Bellandi „jawnogrzesznikami" i „żyjącymi w konkubinacie" ponieważ nie wzięli ślubu kościelnego — dopuścił się przestępstwa. I skazał go na karę grzywny z zawieszeniem!

Otóż to właśnie — stanie na gruncie konstytucji i obowiązującego ustawodawstwa, zarówno przez małżonków Bellandi, jak i przez sąd państwowy we Florencji — jest ową „ingerencją w święte prawa kościoła" owym „ograniczeniem" „gwałceniem" itd. I stąd też kir i bicie w dzwony.

Można by właściwie przejść nad tą, znaną już czytelnikom, sprawą do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że oto dzwony zaczęły bić nieco ciszej. Że tenże „Osservatore Romano" również uderzył już w ton nieco łagodniejszy. Że jego artykuł tym razem nosił tytuł „Zrozumienie". Powstaje pytanie, co zrozumieli niektórzy ludzie w Watykanie?

Ludność Włoch jest w większości swojej wierząca. Bardzo jednak nie lubi, gdy kościół miesza się do spraw świeckich, gdy zaczyna wykazywać brak poszanowania dla takich elementarnych instytucji państwowych, jak np. sąd. A Włochy są w chwili obecnej przed wyborami. I dlatego trzeba liczyć się z tym, co Włosi lubią, a czego nie lubią. Stąd też wywodzi się fakt, że dzierżąca obecnie władzę chrześcijańska demokracja zorientowała się, iż gwałtowna reakcja Watykanu na wyrok sądu we Florencji jej przede wszystkim, a nie jej przeciwnikom wyrządza niedźwiedzią przysługę. Że religijni Włosi mogą w wyborach wypowiedzieć się przeciw dążności do wszechwładzy kleru i przeciw chrześcijańskiej demokracji, tysiącem nici z nim związanej.

I jeszcze jedno: oto nagle okazało się, że jedynym ugrupowaniem, występującym w dniach kiru i żałoby w obronie zagrożonego kościoła, są neofaszyści. Chadecja, owszem, nieraz już korzystała z ich pomocy i nie wyrzeka się chyba tego na przyszłość. Ale znaleźć się przed wyborami w towarzystwie neofaszystów i to wyłącznie w ich towarzystwie jest zbyt niebezpieczne, jako że większość Włochów, poza tym że jest religijna, jest głęboko antyfaszystowska i demokratyczna.

Toteż gdy Fanfani z kierownictwem chadecji i ludzie z Akcji Katolickiej, z „Osservatore Romano" i z kół jeszcze wyższych zadali sobie pytanie: komu bije dzwon? — doszli snadź do smutnych dla siebie wniosków.

I postanowili, by bił nieco ciszej.

PEA.

Memorandum rządu ZSRR do rządu Stanów Zjednoczonych

z dnia 28 lutego br.

MOSKWA (PAP) 7. 3.

Agencja TASS opublikowała w piątek następujący tekst memorandum rządu radzieckiego do rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 28 lutego br. w sprawie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu.

Rząd radziecki — głosi memorandum — przywiązuje poważną wagę do tego, aby konferencja na najwyższym szczeblu, mająca na celu rozpatrzenie szeregu palących problemów międzynarodowych, odbyła się w jak najszybszym czasie.

Obecnie można już stwierdzić, że propozycja zwołania takiej konferencji, która w ostatnich miesiącach stała się tematem wymiany poglądów między rządami szeregu państw, spotkała się z aprobatą i poparciem rządów i jak najszerszych kół społeczeństwa w wielu krajach.

Przeprowadzona ostatnio wymiana listów między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR a prezydentem USA wykazała, iż rządy obu krajów wypowiadają się za spotkaniem na najwyższym szczeblu. Istnieje jednak jeszcze szereg spraw związanych z przygotowaniem konferencji na najwyższym szczeblu, które należy uzgodnić bez dalszej zwłoki, aby przyspieszyć zwołanie konferencji. Zdaniem rządu radzieckiego, dla uzgodnienia tych spraw należy wykorzystać wszystkie środki i drogi, które dopomogą do szybszego osiągnięcia porozumienia.

Niektóre zagadnienia związane z przygotowaniem konferencji mogą być bez dalszej zwłoki rozpatrzone i rozwiązane w drodze dyplomatycznej. Jednak rządy szeregu państw m. in. Stanów Zjednoczonych, wyraziły pogląd, iż przygotowań do konferencji nie należy ograniczyć tylko do drogi dyplomatycznej i że w określonym stadium przygotowań byłoby wskazane zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Biorąc te życzenia pod uwagę rząd radziecki wyraża zgodę na zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w celu przyspieszenia przygotowań do konferencji szefów rządów. Rząd ZSRR proponuje, by konferencja ministrów spraw zagranicznych odbyła się w kwietniu 1958 roku. Ponieważ celem takiej konferencji powinno być skrócenie do minimum okresu przygotowań do spotkania szefów rządów, zakres problemów, które ministrowie mają rozpatrzyć, powinien — zdaniem rządu radzieckiego — ograniczyć się wyłącznie do spraw dotyczących organizacyjnej strony przygotowań do spotkania na najwyższym szczeblu. Rząd radziecki uważa, iż ministrom spraw zagranicznych należy polecić opracowanie porządku dziennego konferencji na najwyższym szczeblu, ustalenie składu jej uczestników oraz czasu i miejsca, w którym się odbędzie.

Jeśli chodzi o skład konferencji ministrów spraw zagranicznych, to — zdaniem rządu radzieckiego — powinny w niej wziąć udział te same mniej więcej kraje, które będą uczestniczyć w spotkaniu na najwyższym szczeblu. Rząd radziecki zaproponował już ze swej strony skład takiej konferencji. mogliby wziąć w niej udział przedstawiciele wszystkich państw członków Paktu Północno - Atlantyckiego i państw członków Układu Warszawskiego, jak również przedstawiciele szeregu państw nie należących do żadnego bloku militarnego, jak np.: Indii, Afganistanu, Egiptu, Jugosławii, Szwecji i Austrii.

Jeśli z tych czy innych względów uzna się za wskazane, by konferencja ministrów spraw zagranicznych odbyła się w bardziej szczupłym składzie — to zdaniem rządu radzieckiego — mogłyby wziąć w niej udział następujące państwa: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Włochy, Związek Radziecki, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Indie, Jugosławia, Szwecja. Takie ewentualne ograniczenie składu uczestników konferencji ministrów spraw zagranicznych nie powinno jednak w żadnym razie przesądzać sprawy, jaki będzie skład konferencji na najwyższym szczeblu.

Rząd radziecki zgadza się na zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w takim miejscu, które będzie dogodne dla innych jej uczestników.

Poglądy rządu radzieckiego w sprawie porządku dziennego konferencji na najwyższym szczeblu z udziałem szefów rządów są już rządowi USA znane. Rząd radziecki proponuje rozpatrzenie na tym spotkaniu następujących pilnych zagadnień międzynarodowych:

— sprawa niezwłocznego przerwania doświadczeń z bronią atomową i wodorową;

— problem rezygnacji ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii ze stosowania broni jądrowej;

— kwestia stworzenia w Europie centralnej strefy bezatomowej;

— sprawa zawarcia porozumienia o nieagresji między państwami wchodzącymi w skład bloku Północno - Atlantyckiego a państwami — uczestnikami Układu Warszawskiego;

— zagadnienie zmniejszenia liczebności wojsk obcych przebywających na terytorium Niemiec i w granicach innych państw europejskich;

— opracowanie porozumienia w kwestiach związanych z zapobieżeniem niespodziewanej napaści;

— rozpatrzenie środków zmierzających do rozszerzenia międzynarodowych kantaktów handlowych;

— sprawa przerwania propagandy wojennej;

— omówienie dróg wiodących do zmniejszenia napięcia w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Oprócz tego rząd radziecki gotów jest — jak to już niejednokrotnie podkreślał — omówić w toku konferencji, jeśli wszyscy na to się zgodzą, także i inne konstruktywne propozycje zmierzające do przerwania zimnej wojny, propozycje, z którymi mogą wystąpić inni uczestnicy konferencji.

Po dokładnym zapoznaniu się z poglądami zawartymi w listach prezydenta USA Eisenhowera do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Bułganina, rząd radziecki wyraża gotowość omówienia podczas konferencji na najwyższym szczeblu również następujących zagadnień:

— Zakaz wykorzystywania przestrzeni kosmicznych do celów wojskowych i likwidacja baz wojskowych znajdujących się na obcych terytoriach. Osiągnięcie porozumienia w tej ważnej sprawie w dużej mierze zmniejszyłoby niebezpieczeństwo niespodziewanego wybuchu wojny i stanowiłoby poważny krok w kierunku zapewnienia narodom warunków spokojnego, pokojowego życia.

— Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Dla omówienia tego problemu rząd radziecki proponuje zaprosić rządy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej. Jest rzeczą oczywistą, że sprawa zjednoczenia NRD i NRF w jedno państwo leży w całej pełni w kompetencjach obu tych państw niemieckich i nie może być przedmiotem dyskusji na mającym się odbyć spotkaniu na najwyższym szczeblu.

— Rozwój więzi i kontaktów między krajami. Rząd radziecki był zawsze zwolennikiem jak najszerszego rozwoju takich kontaktów. Podziela on pogląd co do ważności tego rodzaju kontaktów, wyrażony w piśmie prezydenta Eisenhowera z 15 lutego br. Ze swej strony rząd radziecki przywiązuje duże znaczenie do utrzymania systematycznych kontaktów osobistych między czołowymi przywódcami państw w celu wymiany poglądów na temat aktualnych zagadnień międzynarodowych w interesie pogłębienia wzajemnego zaufania i utrwalenia pokoju powszechnego.

Jednocześnie rząd radziecki, jak to już niejednokrotnie stwierdzał, uważa za całkowicie niemożliwe rozpatrywanie w toku spotkania na najwyższym szczeblu oraz na każdej zresztą konferencji międzynarodowej, takich problemów, które wchodzą w dziedzinę wewnętrznych spraw tego czy innego państwa, Do tej właśnie kategorii spraw odnosi się wysuwane przez rząd USA zagadnienie dotyczące sytuacji w krajach Europy wschodniej. Dyskusja nad takimi zagadnieniami byłaby niedopuszczalną ingerencją w wewnętrzne sprawy suwerennych państw, na co Związek Radziecki w żadnym wypadku nie pójdzie.

Rząd radziecki w ogóle nie może zrozumieć, dlaczego się do niego zwracają z propozycją dyskutowania wewnętrznych spraw krajów, które są państwami suwerennymi, i z którymi zarówno rząd ZSRR, jak i rząd USA utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne. Zdaniem rządu radzieckiego, wysuwanie tego rodzaju zagadnień oznacza świadome postępowanie wiodące do zaostrzenia stosunków między państwami. Świadome zmniejszanie szans dojścia do porozumienia w pilnych problemach likwidacji zimnej wojny i zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Rząd radziecki uważa, że dla zapewnienia powodzenia konferencji na najwyższym szczeblu jest rzeczą niezbędną, aby uwaga uczestników konferencji skupiła się na takich problemach, których rozstrzygnięcie rzeczywiście przyczyni się do rozładowania międzynarodowego napięcia, pogłębienia zaufania między państwami i utrwalenia pokoju.

Rząd radziecki wyraża nadzieję, iż rząd USA pozytywnie ustosunkuje się do przedstawionych wyżej poglądów.

ÓSMY 10-tysięcznik „Władysław Reymont" gotów do wodowania

GDAŃSK (PAP) 7. 3.

W wydziale K-2 stoczni gdańskiej zakończony został montaż kadłuba ósmego 10-tysięcznika. Cieśle przygotowują obecnie tory i płozy ślizgowe, po których kadłub nowego motorowca spłynie w najbliższych dniach na wodę. Ósmy z „rodziny" 10-tysięcznik nazwany zostanie imieniem wielkiego polskiego powieściopisarza Władysława Reymonta.

Po zatonięciu „Uskudara"

Przybrzeżny statek turecki „Uskudar" przewożąc pasażerów na Morzu Marmara, nagle zatonął. Zginęło kilkaset osób. Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy trwa. NA ZDJĘCIU: łodzie ratunkowe powracają do Izmidu, przywożąc zwłoki utopionych.

Fot. — CAF

ŻYCZYMY I RADZIMY

Ciąg dalszy ze str. 1

go, iż są kobietami, ale że w wielu wypadkach należą do grup pracowniczych, które mają najmniejsze kwalifikacje. Stworzenie dla tych kobiet jakichś warsztatów pracy, jakichś możliwości zarobkowania jest często sprawą niełatwą. Ale przy dobrej woli i pewnym wysiłku możliwą. Duże nadzieje pokładało się w chałupnictwie, w rozwoju spółdzielczości pracy, w systemie pół-etatów.

Jak dotąd jednak wykorzystanie tych możliwości pozostawia dużo do życzenia. Wiele rad narodowych, a to przecież do nich przede wszystkim należy, podeszło do tych spraw dość bezdusznie: zamiast pomagać — rzucało kłody pod nogi inicjatywie społecznej, wychodzącej często od różnych instytucji społecznych czy też od Ligi Kobiet. Jakże często sprawa rozbijała się o trudności lokalowe czy surowcowe, podczas gdy koncesje na różne prywatne placówki handlowo - paczkowe rozdzielało się szczodrą ręką. Polityka pół-etatów w wielu miastach, m. in. w Łodzi, gdzie istnieją ku temu dobre warunki, musiała być od początku wadliwie ustawiona, skoro nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Wydaje się, że sprawa pół-etatów powinna być jeszcze raz bardzo wnikliwie przeanalizowana i tak zreformowana, by przynosiła obu stronom korzyść. Warto też na pewno, aby Sejm zastanowił się nad tym, czy nie są przeżytkami pewne przepisy finansowe obciążające dodatkowymi podatkami kobiety samotne czy też bezdzietne. Dopingowanie kobiet do rodzenia dzieci przy pomocy zarządzeń skarbowych na pewno jest rekwizytem z innych czasów, tak samo zresztą jak traktowanie kobiet niepracujących zawodowo, lecz zaharowanych, pochłoniętych wychowaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa jako obywateli niższej kategorii.

Niewątpliwie dużo jeszcze czasu upłynie nim uporamy się z wieloma podstawowymi brakami naszego życia. Z kiepską dystrybucją, z trudnościami w zaopatrzeniu, z niedolą ciasnych, przeludnionych mieszkań, z niedostatkami finansowymi. Dotyczą one całego społeczeństwa, ale szczególnie dotkliwe są z pewnością dla kobiet. Jednak i w tych warunkach wiele można zmienić społeczną myślą i społecznym wysiłkiem. Jak to zrobić, jak się do tego zabrać? Właśnie nad tym zastanówmy się w Dniu Kobiet, a realizujmy to także i bez święta, na codzień. Apelować wypadni do rad narodowych, są młode, powinny mieć wiele dobrych koncepcji. Do rad zakładowych — są wespół z radami robotniczymi gospodarzami zakładów pracy — i posiadają nie tylko możliwości lepszego urządzania życia załogi ale dysponują także, co nie jest bez znaczenia, pewnymi funduszami. Do Ligi Kobiet — która bardzo często jest organizacją papierową, a ma wszelkie dane po temu aby stać się naprawdę masowa, żywotną organizacją społeczną.

Składając w dniu 8 marca serdeczne życzenia milionom polskich kobiet, radzimy, aby z właściwą sobie energią ujęły wiele spraw we własne ręce.

PLENUM KM PZPR w Białymstoku

W dniu 7 marca br. w Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego partii. Referat oceniający akcję wyborczą i kampanię weryfikacyjną wygłosił sekretarz Komitetu Miejskiego partii tow. Stefan Assanowicz.

W dyskusji zabrało głos 21 towarzyszy. M. in. głos w dyskusji zabrał uczestniczący w obradach sekretarz KW PZPR tow. Jan Sienkiewicz.

Większość dyskutantów zajmowała się przede wszystkim problemami przyszłej działalności organizacji partyjnych w myśl uchwał XI Plenum KC PZPR. (lk)

— Ależ proszę pań...!

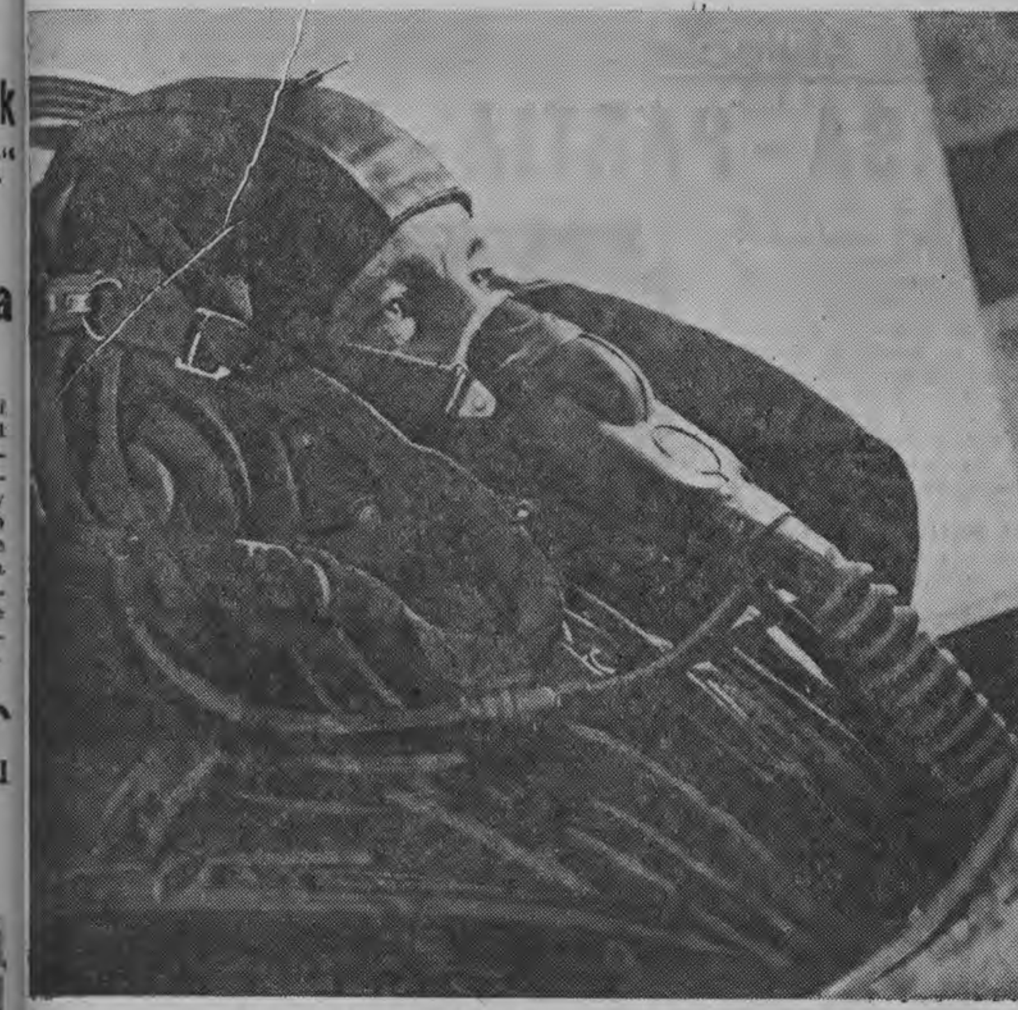

Lotnik W. A. Michajlik gotowy do odlotu.

Skrzydlaty GARNIZON

Jesteśmy na lotnisku. Przedstawiamy się komendantowi i po wymianie kilku zdań, zdziwieni ciszą panującą na lotnisku, pytamy gdzie są lotnicy.

„Jeżdżą na łyżwach" — z uśmiechem odpowiada kapitan. Widząc nasze zdumione trochę twarze ciągnie dalej: „Sport to zdrowie! A na odrzutowcu może latać tylko ten, kto jest w 100 procentach zdrowy. Jeżeli coś szwankuje — trzeba pożegnać się z samolotem".

Po kilku dniach pobytu przekonaliśmy się, że obok zdrowia od lotnika wymaga się siły woli, inteligencji, szybkiej orientacji, no i oczywiście doskonałej znajomości złożonej aparatury samolotu.

Zanim lotnik uzyska prawo latania na odrzutowcu, musi przejść przez szereg badań, prób i treningów, w czasie których stopniowo przyzwyczaja się do wysokościowych lotów.

Do takich ćwiczeń stosuje się kabinę klimatyzacyjną. Lotnik w specjalnym kombinezonie lotniczym, zaopatrzony w aparat tlenowy wchodzi do kabiny. Przed nim pulpit z przyrządami rejestrującymi pracę serca, oddech, ciśnienie krwi. Drzwi hermetycznie zamknięte. Motory włączone. Rozpoczyna się próbny „lot". Przez mały oszklony iluminator lekarz obserwuje zachowanie się badanego.

Pytamy, po co lotnik ma aparat tlenowy? Uprzejmy lekarz wyjaśnia: „W organizmie człowieka znajduje się pewna ilość nierozpuszczonego azotu w stanie gazowym. Przy wielkiej wysokości azot zaczyna wychodzić na zewnątrz. Gdyby taki pęcherzyk azotu dostał się do serca lub mózgu, nastąpiłaby natychmiastowa śmierć. Przy stosowaniu aparatów tlenowych, azot zostaje zabrany, zanim lotnik doleci do stratosfery".

Aby wyrównać różnicę ciśnienia, lotnik wkłada specjalny kombinezon połączony gumową rurą z odpowiednią aparaturą. W wypadku uszkodzenia uszczelnień hermetycznych lotnikowi nic nie grozi, gdyż chroni go kombinezon.

Następnym urządzeniem chroniącym lotnika przed śmiercią jest wyrzutnia skonstruowana na wypadek gdy lotnik zmuszony jest opuścić w powietrzu samolot. Normalnie skok z samolotu na takiej wysokości jest niemożliwy. Po prostu żaden człowiek nie miałby tyle siły, by oderwać się od odrzutowca. I tu na pomoc przychodzi automatyczna wyrzutnia. Jedno pociągnięcie za metalową rączkę nad głową, a na twarz spada przezroczysta zasłona, chroniąca skórę. Szarpnięcie za hamulec i lotnik zostaje siłą wyrzucony z samolotu. Spadochron automatycznie otwiera się, tlen dopływa, można bezpiecznie opuszczać się ku ziemi.

W czasie swego pobytu w „Skrzydlatym garnizonie" byliśmy świadkami nocnych lotów. Jeszcze przed zapadnięciem zmierzchu przyszli technicy i mechanicy. Z odrzutowca zdjęto ciemno-zielony pokrowiec i oto wyłonił się srebrzysty, urzekający swym urokiem myśliwiec. Widok ten przypomniał mi słyszaną w dzieciństwie bajkę o pięknej królewnie zaklętej w żabę. Nie czas teraz na wspomnienia. Obserwujemy mechaników, którzy z dokładnością sprawdzają każdą śrubkę.

Zanim kierownik lotów wypuści w powietrze pierwszy samolot, jeszcze raz pyta meteorologa o prognozę pogody.

Nareszcie wszystko gotowe. Z tylnego otworu, jak z krateru wybucha struga gorącego powietrza, które momentalnie topi śnieg. Po chwili samolot wznosi się w powietrze i ginie nam z oczu, a za nim drugi... trzeci...

Nagle, co to? Alarm. Stacja radiolokacyjna melduje, że obcy samolot naruszył granicę. Na migającym matowym ekranie pojawia się znak — to nieprzyjaciel. Zanim lotnik dobiegnie do odrzutowca, już oficer zdąży obliczyć, w jakim kierunku, odległości i wysokości znajduje się samolot nieprzyjacielski. Ścigacz już w powietrzu. Poprzez chmury i zawieje pędzi na spotkanie wroga. Lotnik szuka przeciwnika. Wreszcie słyszymy jego głos: „Widzę cel". Teraz lotnik musi wykazać całą swą umiejętność i doświadczenie, gdyż prowadząc samolot równocześnie trzeba i celować. Jak trudno jest uchwycić odpowiedni moment, w którym można otworzyć ogień, wie tylko ten, kto był w takiej sytuacji.

Po pełnym naprężenia oczekiwaniu lotnik zawiadamia: „Atakuję", a po chwili trochę nieprzepisowo melduje: „Już".

Nocny lot zakończony. Lotnicy zdejmują kombinezony, wsiadają do auta i... do domu.

Domyśliliście się zapewne, że opisany powyżej „bój" był tylko ćwiczeniem. Lecący bez świateł „nieprzyjacielski" odrzutowiec to swój samolot z odległego lotniska. Nikt jednak nie wiedział, na jakim kursie, wysokości i odległości będzie leciał. I dlatego oficer stacji radiolokacyjnej i lotnik musieli poważnie zabrać się do pracy, jak gdyby przed nimi naprawdę był wróg.

A co znaczył meldunek „atakuję"? Otóż, gdy lotnik „złapał" na cel „nieprzyjaciela", zamiast ognia z karabinów maszynowych, otworzył kamerę aparatu filmowego — naocznego i bezstronnego świadka zwycięstwa nad „wrogiem".

Przez szereg wieczorów wiedliśmy długie rozmowy z dzielnymi lotnikami. Nad nami nieprzerwanie przelatywały odrzutowce.

Skrzydlaty garnizon zdobywał stratosferę.

Lekarz z uwagą śledzi zachowanie się lotnika zamkniętego w klimatyzacyjnej kabinie.

Od podszewki

Artykuł ten nie wyłoni spraw popularnych. Być może, że ktoś w trakcie jego czytania posądzi autora o czarnowidztwo. Zastrzegam się jednak, że pisząc o zjawiskach życia wiejskiego od podszewki mam przede wszystkim na celu zasygnalizowanie pewnych problemów, którymi należy się inaczej niż dotychczas zająć. Spostrzeżenia swoje oparłam na ankietowych danych kilku lekarzy z wiejskich punktów zdrowia oraz na własnych obserwacjach.

Sen

Pościel pachniała czystością i domieszką stęchlizny. Obudziłam się wcześnie i zmartwiłam się, widząc naprzeciwko siebie nietknięte łóżko okryte wzorzystą kapą, z potrójną stertą poduch na nim.

Gdy potem mówiłam gospodyni, że przecież ze względu na mnie nie powinna rezygnować ze spania w drugim łóżku, nie zrozumiała o co chodzi. Po chwili zaczęła tłumaczyć. — Pościel zupełnie jest czysta, bo przed wami spał tylko instruktor z POM-u, będzie 2 miesiące temu, a jeszcze przedtem jedna pani z województwa, która tu była względem szkoły.

Odtąd, przy niezbyt licznych zresztą okazjach, zaczęłam obserwować warunki snu mieszkańców wsi, wieloma spostrzeżeniami podzieliła się też ze mną wspomniana już grupa lekarzy.

Ogromna większość mieszkańców wsi ma bez wątpienia większą niż w mieście powierzchnię mieszkaniową przypadającą na jednego domownika. Mimo to jednak warunki odpoczynku na wsi są niepokojące. W wielu domach są izby paradne z łóżkami ze stosem poduch, ale w tych izbach nikt poza wyjątkowymi gośćmi nie sypia. Domownicy gnieżdżą się w jednej izbie po trzy osoby na wysuwanym łóżku, na piecu, latem zaś poza matką z najmniejszymi dziećmi i staruszką babką, pozostali domownicy nocują na sianie w stodole nie rozbierając się do snu.

Zimą dzieci najczęściej śpią razem z babką lub dziadkiem, bez względu na to, czy ci starzy ludzie chorują na gruźlicę lub inne choroby.

Dzieciństwo

Urodził się młody obywatel. Nie czekały go sterty śnieżnych pieluch, pieczołowicie dziergane kaftaniki. Przyszedł piąty w rodzinie, nie ma czasu się nad nim rozczulać. Ale choć objawy matczynej czułości nie przejawiają się w śnieżnych pieluszkach, uwidoczniają się one w uparcie nie wietrzonym mieszkaniu, w przegrzewaniu niemowlęcia, w oblizywaniu przez matkę smoczka przed podaniem go dziecku (bo mycie wodą smoczka, jak mówią „doświadczone" matki, może zaszkodzić dziecku), w kąpaniu go tylko na większe święta, w karmieniu piersią do dwóch nieraz lat.

Wizyta u lekarza przed porodem? Na to odpowiadają ankiety wypełnione przez lekarzy. Nie. Bardzo rzadko. Zdarza się to jedynie tam, gdzie rolnik dorabia sobie na „rządowej pracy". Wtedy przyszła matka ma prawo otrzymać wyprawkę i dlatego zgłasza się przed porodem do lekarza. No i wtedy lekarz ma tę szczęśliwą okazję by uświadomić przyszłą matkę, jak trzeba pielęgnować niemowlę.

A młody obywatel rośnie, ma rok, potem dwa, trzy. Jeśli jest chłopcem, od pierwszych kroków przysługują mu długie spodnie, wnet też czapka z daszkiem. Wszystko to zazdrośnie osłania małe ciałko przed słońcem — dobrotliwym lekarzem.

Matka nie odważy się nawet pomyśleć o tym, by swego malca wypuścić na dwór w krótkich majtkach. Nie dlatego, że takie majtki można kupić za 14 złotych, ale dlatego, że to przecież „obraza i wstyd".

Beztroskie dzieciństwo w bardzo wielu naszych wsiach kończy się już z 6 — 8 rokiem życia. Na 24 uczniów drugiej klasy ze wsi Potoka 15 pasie bydło. W gromadzie Pogorzałki 90 procent spośród dzieci szkolnych pasie krowy. Tak jest też w Mostowlanach, Świsłoczanach.

Nauka w takich warunkach przysłowiowo „poszła w las", a nadto badania lekarzy wykazały poważny niedobór wagi u tych właśnie dzieci, które niedosypiają.

Silny jak przyzwyczajenie...

Oczy jej są nerwowo rozbiegane. Prędkimi, jakby niedokończonymi ruchami poprawia nie pierwszej czystości chustkę na głowie. Przyszła wreszcie do lekarza, bo na głowie utworzyła się egzema.

— Jak ci się dobrze kołtun zwinie to będziesz zdrowa — poradziła jej babka półtora roku temu.

Lekarz jako warunek uzdrowienia chorej skóry stawia zięcie kołtuna. Musi nakłaniać, nakazywać, sam go ściąć nie może. Obcięcie przecież komuś włosów na siłę równa się napaści na wolność osobistą. A Helena W. nie umie wybrać, kto mądrzejszy — lekarz, czy babka?

...Niemowlę ma bóle brzuszka. Może zaszkodziło mu pełnotłuste mleko? Niezbadane są wyroki boskie. Następuje więc „wysiewanie przestrachów" przez babkę. Przez sito sypie się popiół na brzuszek dziecka, potem z tego popiołu i święconej wody toczy się gałki i... każe połykać dziecku. Gdy połknie — wyzdrowieje.

...Niełatwo zdrowe niemowlę zazna kąpieli. Ale gdy pokażą się na jego ciele nieustępliwe wypryski, matka zbiera mech z kilku dachów domów mieszkalnych i wrzuca go do wody, w której kąpie dziecko.

Zabobon. Zabobon silny jak przyzwyczajenie, ponury i groźny nie ustępuje z wielu białostockich wsi. Im wieś dalsza od ośrodka zdrowia, im mniej w niej namacalnych przykładów pomocy lekarskiej, tym trudniej go wyplenić. We wsiach tych według opinii lekarzy, najpierw szuka się pomocy w zabobonnych odczynianiach, a gdy już jest bardzo źle, zwraca się po pomoc lekarza.

... od święta

Najpierw miałam wrażenie, że się przeliczyłam. Ale tak jest istotnie że w wielu gromadach używa się pół kilograma mydła na osobę rocznie. Jak to możliwe? No cóż, w wielu domach nie ma po prostu zwyczaju, aby na codzień myć ręce mydłem. Wystarczy opłukać wodą. Mydło służy od święta.

Bardzo często również miska do mycia służy i do przygotowywania posiłków.

Niemniejsze zaniepokojenie też budzić musi sposób odżywiania się wielu rodzin na wsi. Ziemniaki, skwarki, mleko, chleb, kapusta. I znowu kapusta, chleb, mleko, skwarki, ziemniaki. Jedno-

Ciąg dalszy na str. 4

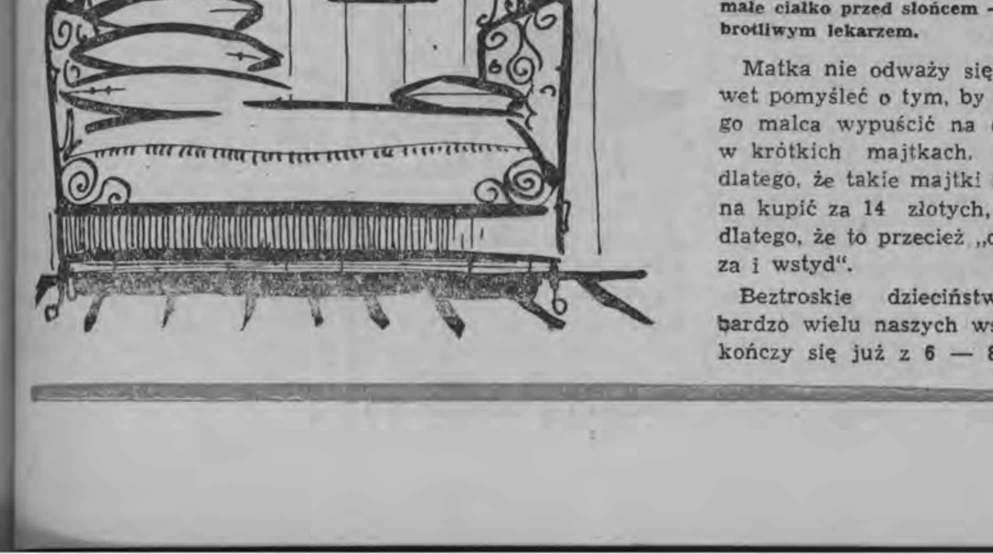

Reportaż

z przyszłości

Jeszcze pół godziny. Zdąży przez ten czas przygotować dzieciom śniadanie. Pod drzwiami stoi pleciony koszyczek ze świeżym pieczywem i mlekiem. Jak to dobrze, że nie potrzebuje rano wybiegać do sklepu. Potrzebne do śniadania produkty przyniósł chłopiec ze sklepu. To był dobry pomysł komitetu blokowego, który ostatnio zatroszczył się o kobiety pracujące i zorganizował dostarczanie każdego rana produktów do domu. Płaci się za to niewiele, ale jaka wygoda.

Jeszcze zdąży zrobić w mieszkaniu porządek. Przed oknem zbierają się dzieci. Specjalnie opłacona kobieta odprowadzi je do przedszkola. Na schodach słychać tupot maleńkich nóżek. Dzieci z całego bloku idą zgodnie pod opieką kobiety do przedszkola mieszczącego się na pobliskiej ulicy. O godz. 4 ta sama kobieta przyprowadzi dzieci do domu.

W mieszkaniu zapanował nareszcie spokój. Spiker przez radio podaje czas. Trzeba już wychodzić do pracy.

*

Godz. 15. Dziś trzeba się spieszyć. Jak dobrze, że zadzwoniła rano do sklepu. Wymija szybko przechodniów. Na chwilę zatrzymuje się przed wystawą. Porozwieszane za szybą sweterki są ładne i tanie. A jaki wybór. Trzeba tu wstąpić jutro. Swetrów jest dużo, szybko nie zostaną wykupione. No, nareszcie „Delikatesy". Przy stoisku z lewej strony nie ma ludzi. Podaje więc ekspedientce swoje nazwisko. Wszystko, co zamówiła rano telefonicznie, leży w tekturowym pudełku. Ekspedientka sprawdza, czy czegoś nie zapomniała. Jest chleb, słonina, mąka, konfitury. Zakupione produkty wędrują do siatki. Na rachunku niewielka dopłata za zamówienie telefoniczne. Zakupy trwają 15 minut. Do stoiska podchodzą już inne kobiety. Podają nazwiska.

*

Szybko sprząta ze stołu. Trzeba się spieszyć. Przyjechał pod blok samochód z pralni. Przygotowuje więc bieliznę, sporządza spis. Zanim pracownicy z pralni odbiorą bieliznę od sąsiadek, zdąży przygotować swoją. Czystą bieliznę już wymaglowaną przywiozą za tydzień. Za odbiór i przywiezienie bielizny do domu płaci się nieco więcej. Ale zawsze to wygodniej. Taki system oszczędza dużo czasu. Jak to dobrze, że pralnia wpadła na ten pomysł. Nareszcie pomyślano o ułatwieniu życia kobiecie pracującej.

*

Wracała właśnie od budki telefonicznej. Dzwoniła do spółdzielni, którą niedawno zorganizowano. Chciała zamówić na wieczór opiekuna do dzieci. Miała iść z mężem do teatru. Przez trzy godziny dzieci pozostawałyby pod opieką młodych studentów. Dzieci zawsze czekały wieczoru, w którym rodzice gdzieś wyjdą. Polubiły wesołych studentów. Wymyślali takie ciekawe zabawy. I tyle było wtedy śmiechu. Nawet po powrocie rodziców dzieci nie chciały rozstawać się ze swoimi młodymi opiekunami. Jak to dobrze, że pomyślano o takiej spółdzielni.

*

Późnym wieczorem przyjechali krewni. Odwiedziny swoje zapowiadali już dawno. Ale nie spodziewano się, że przyjadą właśnie teraz. Gości trzeba było czymś poczęstować. A tu jak na złość wyczerpały się zapasy. Ale od czego telefon? Krótka rozmowa z pracownikiem sklepu nocnego. I oto już w pół godziny przynosi gońiec zamówione artykuły spożywcze. Taki pomysł wart jest pochwały.

*

Szkoda jedynie, że te wszystkie ułatwienia są tworem wyobraźni pracującej kobiety, która w imieniu wszystkich pozostałych kobiet Białegostoku życzy w tym świątecznym dniu 8 marca, aby „odnośne czynniki" wpadły na podobne pomysły.

A.S.

Ruch robotniczy na świecie

GRAMSCI - TOGLIATTI : KLASA - PARTIA - PAŃSTWO

ANTONIO GRAMSCI

W Instytucie im. Gramsciego w Rzymie odbyło się niedawno seminarium poświęcone twórczości i działalności politycznej wybitnego teoretyka marksistowskiego i twórcy Włoskiej Partii Komunistycznej, Antonio Gramsciego. W seminarium wzięli udział delegaci różnych krajów, m. in. z Francji, Jugosławii oraz ZSRR.

Za podstawę dyskusji służyły cztery referaty, omawiające różne aspekty działalności pisarskiej i politycznej Gramsciego. Profesor Garin omówił pomimo Gramsciego ze zwolennikami idealizmu Benedetto Croce, Palmiro Togliatti — jego działalność polityczną, prof. Luporini — koncepcje marksizmu, prof. Cossi dokonał analizy poglądów Gramsciego na temat historii Włoch.

W toku dyskusji podkreślono oryginalność myśli i poglądów Gramsciego w różnych dziedzinach estetyki, krytyki literackiej, analizy gospodarczej i socjalnej społeczeństwa włoskiego i amerykańskiego, krytyki reformizmu i opracowania zasad działania partii rewolucyjnej. Podkreślano również, że Gramsci występował przeciw trockistowskim tezom o permanentnej rewolucji.

Seminarium to zapoczątkowało cykl dyskusji teoretycznych nad różnymi aspektami działalności politycznej i poglądów Gramsciego.

Poniżej podajemy kilka utrywków z referatu Togliattiego.

Uwzględniając włoską rzeczywistość

Punktem wyjściowym i punktem docelowym całej myśli leninowskiej jest pojęcie partii, a równolegle do niej — doktryna dyktatury klasy robotniczej jako warunku utworzenia nowego społeczeństwa: bez kierownictwa partii nie dochodzi się do władzy i nie organizuje się nowej władzy. Konieczność tę sugeruje cała myśl i cała działalność Gramsciego.

Doktrynie partii, rozumianej jako intelektualny kolektyw, który kieruje walką o zdobycie władzy i posługuje się władzą polityczną dla zorganizowania nowego społeczeństwa, podporządkowane są wszystkie jego poszukiwania historyczne, polityczne czy filozoficzne. Jego wielka oryginalność polega na tym, że nadał tej doktrynie formę, która ją przystosowuje do włoskiej rzeczywistości, że w jego ujęciu stała się ona momentem rozwojowym dla doktryn politycznych w naszym kraju, że powiązał ją z węzłowymi zagadnieniami naszej historii...

Bez partii nie można ani zdobyć, ani utrzymać władzy

Klasa rewolucyjna organizuje się w partię polityczną, by móc uczynić z państwa narzędzie własnej działalności rewolucyjnej, a więc, by utwierdzić swe przewodnictwo nad całym życiem społecznym. Ale państwo, które ona tworzy, jest formacją całkowicie nową, ponieważ wytwarza taką bazę ekonomiczną, która uniemożliwia wyzysk i anarchię w produkcji. A zatem w takim państwie sam termin „demokracja" nabiera nowej treści, gdyż pokonany zostaje podstawowy antagonizm klas, leżący u podstaw burżuazyjnej struktury społeczeństwa.

Już dla Hegla partia stanowi jedno z narzędzi państwa, a koncepcja ta dotyczy również państwa parlamentarnego. Marksizm-leninizm nie tylko rozszerza tę koncepcję, ale i odnawia ją.

Podczas seminarium poświęconego twórczości pisarskiej i działalności politycznej Antonio Gramsci'ego referaty wygłosili m. in. profesorowie Luporini i Garin.
NA ZDJĘCIU: profesor Luporini (z prawej) i prof. Garin podczas przerwy w obradach.

Z doświadczenia tak rewolucji burżuazyjnych, jak i samego parlamentaryzmu wynika pojęcie partii, jako narzędzia dla zdobycia i utrzymania władzy. Burżuazja nie posługuje się tylko tym narzędziem, które ma dla niej charakter pomocniczy. Sprawowanie władzy i jej utwierdzanie wynika ze świata produkcji. Nawet klasa robotnicza, z chwilą gdy kapitalizm doszedł już do pewnego stopnia swego rozwoju, nie posługuje się tylko partią polityczną dla zwalczania władzy burżuazji i przygotowania jej obalenia choćby dlatego, że działa w ramach instytucji burżuazyjnych. Partia jednak staje się dla niej narzędziem podstawowym.

Państwo — dyktatura a „krańcowy rygor dyktatorski"

Każde państwo jest dyktaturą a każda dyktatura narzuca nie tylko panowanie jakiejś klasy, ale i cały system sojuszy i mediacji, poprzez które dochodzi się do opanowania całego ciała społecznego i świata kultury, podobnie jak każde państwo jest organizmem społecznie wychowawczym, wychowującym w takiej mierze, jaka leży w interesach „klasy panującej". „Społeczeństwo polityczne" może jednak przybrać formę krańcowego rygoru dyktatorskiego, kiedy w wyniku sprzeczności pomiędzy bazą a nadbudową powstaje oderwanie pomiędzy „społeczeństwem obywatelskim", a „społeczeństwem politycznym", lub, inaczej mówiąc, otwiera się jeden z wielkich rewolucyjnych kryzysów historii. Wówczas ma się do czynienia z krańcową formą „społeczeństwa politycznego" i wtedy pozostaje albo walczyć z nowymi, a zachować i wzmacniać chwiejące się stare, albo, jako wyraz nowego, pokonać opór, który napotyka się w rozwoju itd. Uwaga ta, która wydaje się jak gdyby była zrobiona mimochodem, jest jedną z najdonioślejszych. Z jednej strony łączy się z nią ocena charakteru państw burżuazyjnych, ich ewolucji, rozwoju i upadku. Z drugiej strony otwiera ona drogę badaniom rozmaitych form, które dyktatura klasy robotniczej przybiera w swych różnych krajach. Otwiera się tu nowy rozdział leninizmu, nad którego opracowaniem pracuje dziś międzynarodowy ruch robotniczy od jednego krańca świata do drugiego.

„Trzeba będzie kilku wieków"

Polityczne panowanie klasy robotniczej dąży do stworzenia społeczeństwa już nie podzielonego na klasy, ale „uregulowanego". Ale co to znaczy społeczeństwo uregulowane i jak je stworzyć? Trzeba będzie, powiada Gramsci, kilku wieków. Oznacza to, że zdobycie władzy i utworzenie państwa socjalistycznego nie rozwiązuje mechanicznie wszystkich sprzeczności. Pominąwszy już te, które związane są z prowizorycznym charakterem pierwszych zwycięstw, powstaną inne i muszą zostać rozwiązane. Ulubionym chwytem w walce z marksistowską koncepcją świata i historii było pytanie, jak możemy pogodzić nasze dialektyczne pojmowanie rzeczywistości z naszą walką o uregulowane społeczeństwo. Jakiż dialektyczny rozwój będzie mógł mieć miejsce w tego rodzaju społeczeństwie? Na to Gramsci uczy nas odpowiadać, że marksizm nie jest nauką przepowiedni, ale nauką o rzeczywistości. Znamy sprzeczności naszego świata, który jest światem podzielonym na klasy, i walczymy o pokonanie tych sprzeczności. Wróżby na temat rozwoju przyszłych społeczeństw bezklasowych — to nie należy do nas. Należy natomiast wiedzieć i pracować, by rozwiązać nowymi metodami sprzeczności, które w tej pierwszej fazie społeczeństw socjalistycznych jeszcze trwają.

Z myśli Antonio Gramsci

„Krytyczne poszukiwanie"

„Centralizm demokratyczny przedstawia sobą formułę niezmiernie elastyczną, która daje się wcielić w różne postacie, pozostaje żywa o tyle, o ile interpretuje się ją w sposób przystosowany do okoliczności: polega ona na krytycznym poszukiwaniu tego, co jest wspólne, mimo pozorów rozbieżności, i tego, co jest rozbieżne, a nawet sprzeczne, mimo pozorów jednolitości — po to, by organizować i wiązać ściśle ze sobą to, co pokrewne, czyniąc to jednak w taki sposób, ażeby to organizowanie i wiązanie wydawało się koniecznością praktyczną i... doświadczalną...

„Worek ziemniaków..."

...W koncepcji biurokratycznej... jedność zmienia się w stojące bagno, na zewnątrz spokojne i ciche, a organizacja staje się „workiem ziemniaków" — mechanicznym nagromadzeniem poszczególnych jednostek bez żadnej pomiędzy nimi więzi".

Kiedy można znosić głód?

„Któż nie słyszał opowiadań frontowych oficerów o tym, jak żołnierze spontanicznie narażali życie, kiedy to było rzeczywiście potrzebne, i jak buntowali się, kiedy widzieli, że się o nich nie dba. Na przykład: kompania zdolna była trwać na stanowisku przez szereg dni o głodzie, gdy widziała, że siły wyższe nie pozwalają dostarczać żywności, a buntowała się przy utracie jednego tylko posiłku, jeżeli powodem było niedbalstwo czy biurokracja".

Od podszewki

Ciąg dalszy ze str. 3

stajność posiłków jest uderzająca. Niedobór białka zwierzęcego, tłuszczu roślinnego i zwierzęcego, witamin. Potrawy przyrządza się zawsze na prędce — niesmacznie. Niewłaściwe przechowywanie produktów powoduje to, że używa się zatęchłą kaszę czy mąkę, nadmiernie skwaśniały zaczyn na barszcz, czerstwy, pleśniejący niejednokrotnie chleb. Na skutek małej ilości garnków, potrawy przyrządza się często w tych samych naczyniach, gdzie gotuje się karmę dla inwentarza...

Cechy najbardziej kobiece

Dużo niepokojących i na pewno przemilczanych spraw tu poruszyłam. Nie dlatego, aby jątrzyć, ale dlatego, by alarmować.

Obserwowałam w poprzednich latach pracę Kół Gospodyń Wiejskich. Osiągnięcia hodowlane były ich hasłem, a podniesienie pogłowia o X procent — ich chlubą. Zaglądałam do mieszkań dzielnych hodowczyń. To co było można tam zastać nie było chlubne.

I dlatego zdaje mi się, że z ulgą przyjąć trzeba rozszerzenie w ostatnim czasie zainteresowań Kół Gospodyń. Tu i ówdzie zdarzają się kursy gotowania, robienia konserw; tu i ówdzie przyjeżdża ekipa lekarska, która nie tylko bada pacjentki, ale również wygłasza pogadanki o tym jak chować trzeba dzieci, jak dbać o higienę osobistą; tu i ówdzie odbywają się kursy szycia; tu i ówdzie przeprowadza się pogadanki na tematy wychowawcze.

Wreszcie niektóre Koła Gospodyń dostrzegły, że w domu pownno należeć kształtowanie wśród kobiet wiejskich cech najbardziej kobiecych. A więc umiejętności pielęgnowania dzieci, gotowania kalorycznych i smacznych posiłków, dbania o porządek w domu, o zdrowy sen domowników. Bo na pewno ideałem Kół Gospodyń Wiejskich nie może być tylko dobra hodowczyni pogłowia, jeżeli nie jest ona przede wszystkim rozumną matką i gospodynią domowego ogniska. A któż — jeśli nie Koła Gospodyń — może wyzwalać te cechy wśród kobiet wiejskich.

Nieumiejętności tych nie można kłaść dziś na karb braku pieniędzy w gospodarstwie na zakup mydła, lekkiej odzieży dla dzieci, miski do mycia, czy jeszcze jednego garnka. Wiemy, jak rosną obecnie dochody wsi. Wiemy, że gdy 3 lata temu miały powodzenie na wsi materiały „trzydziestki", teraz coraz częściej poszukiwane są „setki". Wiemy też, że pieniądze topione w wódce przewyższają sumę płaconych podatków.

Na wódkę zawsze są pieniądze. A mydło, miska do mycia, spanie na barłogu nie są tak kosztowne jak wódka. Tę nieumiejętność więc przypisać można tylko starym, niedobrym nawykom.

Chociaż to „hobby" premiera...

Czy tylko Koła Gospodyń Wiejskich mają tu pole do popisu? Nie tylko.

Anegdoty można pisać na temat „hobby" przedwojennego premiera Sławoja Składkowskiego. Ale nie od rzeczy było to, że za nieobielony płot, nieoczyszczoną studnię, czy niewymiecione podwórko i gościniec przed domem rolnik musiał płacić mandat.

Dzisiaj nasza władza gromadzka dba o realizację świadczeń, czasem zainicjuje jakiś czyn społeczny, odśnieży drogę, nic ją jednak nie obchodzi czystość wsi. Ba, są nawet takie wypadki, że szereg szkół wiejskich nie ma ubikacji. Jeżeli i w szkole dziecko musi szukać „miejsca za stodołą", to nic dziwnego, że w domu też nie upomni się o zbudowanie pewnego intymnego domku.

O milicji mówi się, że strzeże bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wydaje się jednak, że gdyby pod słowem „porządek" rozumiano również czystość wokół chłopskiej zagrody i milieja domagała się tej czystości, nic by to jej powagi nie ujęło.

* * *

Nowe rady rozpoczynają swe lata rządzenia. I dlatego w tych pierwszych dniach warto wyrazić życzenie, by

rady gromadzkie wreszcie dostrzegły problem higieny i warunków bytowych mieszkańców swych wsi. Bo w tej chwili, mimo że środki już są, lecz umiejętności i nawyków wciąż jeszcze nie ma.

BOGUMIŁA KAMLEROWA

Ciąg dalszy ze str. 1

kim praktyczne, a często i teoretyczne. A przecież stara to prawda, że jeden robotnik wykwalifikowany zastąpi z powodzeniem 2—3 słabych niewykwalifikowanych pracowników.

*

W rezultacie w poprzednim okresie głównym czynnikiem wzrostu produkcji był wzrost zatrudnienia, a nie wzrost wydajności pracy. Tak na przykład na przestrzeni lat 1952—1956 wpływ wydajności pracy na wzrost produkcji przemysłowej w Polsce wahał się w granicach 50—60 proc. Natomiast w takich krajach jak Włochy, Francja, czy CSR dochodził on do 90 proc.

Biorąc to pod uwagę trzeba uznać istnienie przerostów w zatrudnieniu za zjawisko nie podlegające dy-

Przerosty które utrudniają przyrosty

skusji. Widzą go nie tylko ekonomiści, ale również robotnicy. Jest to istotny hamulec wszelkiego postępu technicznego, organizacyjnego i ekonomicznego w zakładach. Nadmierne zatrudnienie utrudnia prowadzenie prawidłowej organizacji pracy, sprzyja rozluźnieniu dyscypliny pracy i płacy, wpływa hamująco na stosowanie postępu technicznego oraz na wykorzystanie możliwości potanienia produkcji, stwarza atmosferę szkodliwej tolerancji dla nieusprawiedliwionych absencji, fikcyjnych zwolnień chorobowych, nadmiernej płynności kadr, nieróbstwa itp. W efekcie przerosty w zatrudnieniu są najpoważniejszą przeszkodą w podnoszeniu wydajności pracy, co jest podstawowym warunkiem wzrostu stopy życiowej w naszym kraju.

Drogi wyjścia

Przyjmując istnienie przerostów w zatrudnieniu za bezsporny fakt oraz widząc ujemne strony tego zjawiska, trzeba zastanowić się nad możliwością naprawy tego stanu rzeczy.

Dróg naprawy jest kilka. Jedną z nich powinno być poważne zwiększenie produkcji zakładu bez wzrostu zatrudnienia. W takich wypadkach nastąpi wzrost produkcji przypadający na jednego pracownika czyli zwiększy się wydajność pracy. Rozwiązanie to (najmniej bolesne) nie wszędzie jednak jest możliwe i nie w każdym zakładzie rozwiąże całkowicie problem przerostu. Rozszerzenie bowiem produkcji jest zależne nie tylko od zalogi, ale również i to w decydującym stopniu od zaopatrzenia w surowce, od istniejącego parku maszynowego od możliwości zaopatrzenia w energię itp.

Plan na bieżący rok przewiduje wzrost produkcji BZPW im. Sierżana o 30 proc., Fabryki Przyrządów i Uchwytów o 45 proc., Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego o 30 proc. Właśnie wykonanie tych zwiększonych zadań produkcyjnych przez te zakłady bez wzrostu zatrudnienia, przy istniejącym stanie liczebnym załóg winno być najpoważniejszym zadaniem rad robotniczych i dyrekcji tych przedsiębiorstw na rok bieżący. Zrealizowanie tego postulatu spowodowałoby olbrzymi skok w wydajności pracy. A jest to przecież najważniejszy moment ulepszania pracy zakładów.

Druga możliwość naprawy związana jest z uruchomieniem, produkcji ubocznej. Przerzucenie nadwyżki siły roboczej z produkcji podstawowej do produkcji ubocznej może być często spotykanym rozwiązaniem. Nie każdy jednak zakład jest w stanie uruchomić produkcję uboczną, względnie nie w każdym wypadku produkcja uboczna wchłonie cały nadmiar pracowników.

W tym kierunku rozwoju produkcji ubocznej poszły w ubiegłym roku niektóre zakłady pracy. Na przykład Białostockie Zakłady Przemysłu Skórzanego kierowały w ub. roku z produkcji podstawowej do produkcji ubocznej około 30 pracowników. W bieżącym roku przejdzie do produkcji ubocznej dalszych kilkudziesięciu robotników. W sumie w produkcji ubocznej zatrudnionej będzie około 10 proc. załogi, przesuniętej z produkcji podstawowej do produkcji ubocznej.

Trudne ale niezbędne

Następne rozwiązanie — to przerzucenie nadmiaru pracowników do tych dziedzin i gałęzi gospodarki narodowej, gdzie odczuwa się brak rąk do pracy.

Według informacji Samodzielnego Oddziału Zatrudnienia Prezydium WRN, w chwili obecnej zgłoszonych jest około 800 wolnych miejsc pracy poza rolnictwem.

Nowi pracownicy potrzebni będą w ZPB w Zambrowie i w Fastach, w przedsiębiorstwach usługowych, w przemyśle terenowym, spółdzielczości, rzemiośle. Duża ilość pracowników potrzebna jest w rolnictwie i leśnictwie. Same tylko Państwowe Gospodarstwa Rolne w powiatach ełckim, olieckim i gołdapskim są w stanie zatrudnić 120 rodzin, dla których zabezpieczone są mieszkania. Oprócz tego duże zapotrzebowanie na siłę roboczą wykazują górnictwo, PKP oraz zakłady pracy (przemysł, rolnictwo, usługi) położone na terenach Ziem Zachodnich.

W skali krajowej w bieżącym roku zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej (bez rolnictwa) wzrośnie o około 150 tys. osób. Chorobliwy jest chyba stan, gdy z jednej strony w niektórych zakładach pracy przerosty w zatrudnieniu sięgają 10, 20, a nawet 30 proc., a z drugiej strony istnieją dziedziny i gałęzie gospodarki, gdzie chronicznie odczuwa się brak rąk do pracy.

Ważne jeszcze jest to, że bieżący rok stwarza sprzyjające warunki do likwidacji przerostów w zatrudnieniu. Wskutek zmian w polityce rolnej zmniejsza się stale napływ ludności wiejskiej do przemysłu. Wzrasta ilość wolnych miejsc pracy w działach usługowych (transport, łączność, handel, gospodarka komunalna, rzemiosło). Obecnie wchodzą w wiek zdolności do pracy mniej liczne roczniki wojenne. Zmniejszy się liczba absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na skutek przedłużenia w nich nauki do lat 3. W bieżącym roku uregulowana będzie sprawa emerytur. Wszystko to winno sprzyjać rozwiązaniu tego skomplikowanego problemu.

* * *

XI Plenum KC PZPR poświęciło dużo miejsca sprawie likwidacji przerostów w zatrudnieniu. Znalazło to wyraz zarówno w referacie tow. Jędrychowskiego jak również w Uchwale. Rozwiązanie tego problemu potraktowano jako kluczowe zadanie bieżącego roku. Naturalnie przeprowadzenie tego nie będzie łatwe, gdyż zjawisko to narastało stopniowo przez wiele lat. Wielu ludzi przyzwyczaiło się do takiego stanu rzeczy, uważając go za całkowicie normalny. Będzie to stwarzało dodatkowe trudności w jego uregulowaniu. Tym niemniej sprawa jest niezmiernie istotna dla naszej gospodarki. Od likwidacji nadmiernego zatrudnienia w przemyśle zależy bowiem wydajność pracy, potanienie wyrobów, zwiększenie produkcji w skali całego kraju. Są to czynniki, które decydują o poziomie życia całego narodu. Dlatego każdy zakład, każda rada robotnicza winna skrupulatnie przeanalizować ten problem i sporządzić plan jego rozwiązania. Będzie to niewątpliwie bardzo ważny element uzdrowienia naszej gospodarki.

J. M. REMBIASZ

Bezimienne Siostry...

Stykasz się z nimi zawsze wtedy, gdy jesteś chory. Zanim dotrzesz do lekarza, one właśnie służą Ci radą, pomocą, pocieszeniem. Czasem przyjdziesz już zdenerwowany na panujące zarządzenia (przyznajmy: często utrudniające ci życie), czasem bardzo zgorzkniały. One muszą wysłuchiwać twoich żalów, narzekań. Do lekarza dotrzesz już uspokojony.

Czy zastanowiłeś się kiedy nad losem pielęgniarki? Czy uświadomiłeś sobie kiedy, co to znaczy stykać się przez osiem godzin z ludźmi chorymi, zgorzkniałymi, zniechęconymi do całego świata z powodu swoich dolegliwości? Ileż razy nawymyślałeś im, najczęściej bezpodstawnie... A one znoszą to na ogół cierpliwie. Mało tego — najczęściej znajdują jeszcze uśmiech na swej twarzy, słowa pocieszenia. Służą ci bezpośrednią pomocą. Nie tylko tobie zresztą, każdemu lekarzowi również. Lekarz wie, że bez nich dałby sobie rady czy to w szpitalu czy w przychodni lekarskiej.

I w dodatku za niewątpliwie ciężką, wymagającą dużego poświęcenia pracę — wynagradzane są niewielkimi pensyjkami. Mają więc również swoje, osobiste kłopoty: co robić, żeby starczyło pensji do pierwszego, jak zabezpieczyć dzieci i rodzinę przed zarażeniem chorobami, z którymi stykają się przez cały dzień z racji swego zawodu itp. itd. W szpitalu wykonują nie zawsze przyjemną pracę, niosąc ulgę cierpiącym chorym. Krzątają się przy nich jak matki, jak prawdziwe siostry. A pielęgniarki rejonowe? Zanim do zakaźnie chorego przyjedzie lekarz, uprzedzony już o rodzaju choroby, a zatem mogący się przed nią skutecznie zabezpieczyć — przedtem była już u tego chorego pielęgniarka rejonowa, przeprowadzając wywiad o chorym. Pogoda czy niepogoda, ona we własnej, prywatnej odzieży odwiedza i chorego wenerycznie i gruźlika i chorego na grypę. Mają 40-procentowy dodatek zakaźny pielęgniarki pracujące w szpitalach zakaźnych. Pielęgniarki rejonowe — nic.

Pomyśl nieraz o tym i ty, pacjencie, i ty lekarzu, i ty pracowniku wydziału zdrowia. Pomyśl o tym, jak można pielęgniarce ułatwić życie i pracę. Choćby w ten sposób oddaj hołd Bezimiennym Siostrom, które dla ciebie nieraz wyrzekają się zamążpójścia, rodziny, nie znajdują dość czasu dla swoich dzieci — całe swoje życie poświęcając opiece nad chorymi.

Pomyśl o tym i daj czasem w jakikolwiek sposób wyraz swej szczerej wdzięczności dla Ich ofiarnego trudu. (hk)

NA EKRANACH naszych KIN w 1958 r.

Dzisiejszy przegląd nowości zaczynamy od „własnego podwórka".

POLSKA: „Ewa chce spać" sensacja podwójna: rola główna, obsadzona przez „amatorkę" z konkursu — miedziutką Barbarę Kwiatkowską — i sensacja druga — film rozrywkowy, zrobiony w rekordowym tempie (konkurs na Ewę odbywał się zaledwie 8 miesięcy temu). Reżyseria Tadeusza Chmielewskiego.

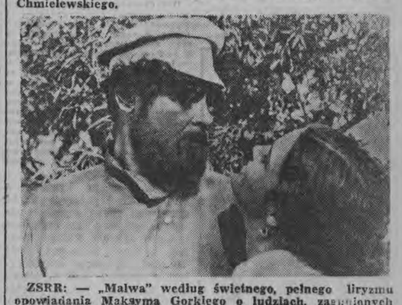

ZSRR: — „Malwa" według świetnego, pełnego liryzmu opowiadania Maksyma Gorkiego o ludziach, zagubionych wśród piękna przyrody. W roli głównej utalentowana aktorka litewska Dzidra Ritenbergs, która otrzymała nagrodę za najlepszą interpretację roli kobiecej.

Jakub Feliks MICHELIS

- lekarz pedagog i działacz społeczny

Przy końcu XVIII i w w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XIX w. mieszkał i działał w Białymstoku Jakub Feliks Michelis, doktor medycyny, chirurg. Podczas rządów pruskich (1795 — 1807) był on pierwszym assesorem chirurgii Deputacji Lekarskiej i Kamery Sanitarnej w Białymstoku. Był zarazem lekarzem nadwornym kasztelanowej krakowskiej, Izabeli Branickiej, wdowy po zmarłym hetmanie Janie Klemensie Branickim, właścicielu „Wersalu Podlaskiego" oraz rozległych dóbr tykocińskich i choroszczańskich. Później, za czasów rosyjskich, został mianowany członkiem Białostockiego Wydziału Lekarskiego.

Po trzecim rozbiorze Polski, za rządów pruskich, około roku 1800 J. F. Michelis jest dyrektorem założonego przez siebie w Białymstoku Instytutu Położniczego („INSTYTUT AKUSZERYI"), który istniał z przerwami do roku 1837. Instytut ten przez długie lata był kierowany przez dra Michelisa, którego został nie tylko dyrektorem, ale i wykładowcą.

W tym czasie stan zdrowotny ludności Białegostoku i san sanitarny miast był bardzo niski i zaniedbany. Założenie więc tutaj szkoły położnych, która miała na celu podniesienie stanu zdrowotności miejscowej i okolicznej ludności, należy zapisać na rachunek największej zasługi tego wybitnego działacza społecznego. Tym bardziej, że Instytut nie posiadał swoich własnych funduszów. Ażeby zdobyć pieniądze na jego prowadzenie, Michelis musiał dokładać wiele starań i zabiegów.

Instytut Położniczy podczas swego istnienia odegrał poważną rolę. W czasie, kiedy władze zaborcze, zarówno pruskie, jak i rosyjskie, nie dbały o stan zdrowotny ludności, docierał on do wsi i miasteczek Białostocczyzny, a jego wychowanki, położne, niosły pomoc lekarską i oświatę sanitarną.

Nauka w Instytucie była roczna. Każdego roku przyjmowano tu szesnaście uczennic, które pochodziły z Obwodu Białostockiego i guberni grodzieńskiej. Osiem z nich było utrzymywanych na koszt państwa, a pozostałe na własny koszt lub samorządów miejskich. Mieszkały w internacie szkolnym, gdzie otrzymywały wyżywienie. Możliwość zwiększenia liczby uczennic uzależniał dyr. Michelis od dobrej, oszczędnej gospodarki finansowej szkoły. Do Instytutu — według Michelisa — winny być przyjmowane kobiety młode, zdrowe, silne, czytać i pisać umiejące, rozsądne, łagodne, życia nienagannego, rąk szczupłych. Kobiety stare nie były przyjmowane do tej szkoły. Zdaniem Michelisa kobiety takie, same potrzebują pomocy, a oprócz tego przepojone są zaboronem i przedstawiają materiał nie nadający się do nauczania i wychowywania. Niewątpliwie te poglądy pedagogiczne Michelisa kształtowały się w toku jego wytężonej pracy i doświadczeń pedagogicznych.

Nauka w Instytucie składała się z dwóch półroczy, teoretycznego i praktycznego. Po złożeniu egzaminów z wykładów teoretycznych, które obejmowały zakres wiedzy niezbędnej dla przyszłej położnej, uczennice przechodziły na drugie półrocze do tak zwanej „drugiej klasy praktycznej". Praktyka pod kierunkiem fachowców odbywała się w klinice, posiadającej osiem łóżek. Koszty przebywania w niej położnic pokrywał skarb państwa. Po ukończeniu praktyki uczennice przystępowały do egzaminu ostatecznego, po złożeniu którego otrzymywały świadectwo i szły do pracy zawodowej w teren.

Pałac Branickich w Białymstoku od strony frontowej, rok 1876. Po drugiej wojnie światowej mieści się w nim Akademia Medyczna.
(Reprodukcja ze zbiorów Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku).

Dr STEFAN SOBANIEC
kustosz Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku

Samochód przyszłości

Zakłady Forda zamierzają produkować... samochody atomowe. Na razie zademonstrowano model tego pojazdu przyszłości. „Nucleon" wyposażony jest w pojemnik, który zawiera ładunek atomowy wystarczający na przejechanie około 8.000 km. Ładunek znajduje się w tyle wozu, między płetwami ogonowymi.

CAF

„Wieczne" źródło energii elektrycznej

Ogniwo paliwowe - cel wysiłków badawczych uczonych polskich

Nasi uczeni — technicy prowadzą obecnie pewne, niezwykle ciekawe, badania, o których na razie mówią niechętnie i bardzo zdawkowo. Badania te dotyczą tzw. ogniw paliwowych, czyli lekkich i niemal że wiecznych źródeł energii elektrycznej.

Prace z tego zakresu prowadzone są m. in. w Zakładzie Elektrotechniki PAN. Praktycznych wyników tych badań — jak stwierdzają nasi uczeni — nie należy spodziewać się przed upływem co najmniej kilku najbliższych lat. Przedstawiciel PAP dowiedział się tylko tyle, że dotychczasowe rezultaty rokują nadzieje na pomyślny przebieg dalszych badań.

*

Dotychczasowe sposoby uzyskiwania energii elektrycznej — to wytwarzanie jej przez przekształcanie energii mechanicznej w prąd drogą bezpośrednią — np. w centralach hydroelektrycznych — bądź też drogą pośrednią w centralach termicznych, gdzie energia cieplna przekształca się w energię mechaniczną, a ta z kolei — w elektryczną. Przykładem ominięcia tych wszystkich pośrednich etapów są zwykłe ogniwa elektryczne. Ich istotną wadą jest jednak to, że powstający w nich prąd jest stosunkowo niewielki, a zużywany tym ogniwo szybko się zużywa.

Uczeni wielu krajów, a wśród nich i polscy, już od dłuższego czasu czynią usilne próby nad stworzeniem takiego ogniwa, które z jednej strony zwiększy ilość wydzielanej energii elektrycznej, z drugiej zaś — stanie się „wieczne" (przez systematyczne dostarczanie, w miarę zużywania się części elektrod i elektrolitu — świeżej substancji). Takie właśnie, będące na razie w sferze dociekań, ogniwo nazwano paliwowym, gdyż proces w nim odbywający się jest niczym innym jak ciągłym spalaniem paliwa elektrochemicznego (elektrod i elektrolitu). Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia stałoby się bodźcem do przyszłej rewolucji w wielu dziedzinach techniki, a zwłaszcza w komunikacji, gdzie bezpośrednie użycie energii elektrycznej do napędu, ograniczone jest obecnie ciężarem źródeł tej energii (olbrzymie i ciężkie akumulatory).

Generator kaskadowy

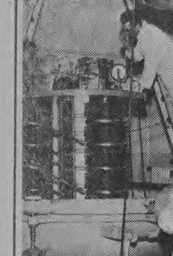

W Instytucie Fizyki nr 2 uniwersytetu w Göttingen ustawia się obecnie pierwszy w NRF generator kaskadowy. Może on wytworzyć 1,2 miliona volt, niezbędnych do wywołania procesów jądrowych. W najbliższym czasie podobne urządzenia zostaną uruchomione w Moguncji i Marburgu.

FOT. — CAF

Z wędrówek po świecie

W królestwie DIEMA

★ Wietnamskie święto „Tet" - Nowy Rok w lutym ★ Saigon - miasto spokojne ★ 85 proc. amerykańskiej pomocy na wojsko i policję ★ Konsumpcyjny import ★ W stolicy 2 mln. mieszkańców - mieszkania dla miliona

(Korespondencja własna AR z Saigonu)

Swoją drogą Wietnamczycy, a przede wszystkim mieszkańcy Saigonu muszą mieć mocne bębenki w uszach. W ostatnich kilku dniach czułem się w Saigonie niczym w oblężonym mieście. Dzień i noc wybuchały co parę sekund petardy, mogące każdego, nawet najbardziej opanowanego człowieka, doprowadzić co najmniej do stanu kryzysu nerwowego, nie mówiąc już o bólu głowy.

Wietnamczycy obchodzili jak co roku, dosłownie mówiąc, „hucznie" swoje bodajże największe święto — „Tet". Parę słów o samym święcie. Wietnamczycy, podobnie jak Chińczycy, posługują się kalendarzem księżycowo-słonecznym. W tym roku „Tet" przypadł na 18 lutego. Święto „Tet" jest świętem odnowy, świętem początku nowego roku i nadejścia wiosny. Przygotowania do „Tetu" trwają parę tygodni. Domy są odnawiane, a długi spłacane. Pierwsza ceremonia ma miejsce na tydzień przed świętem. Mieszkańcy ofiarowują duchowi opiekuńczemu swego domu, udającemu się do pana nieba z raportem o złych i dobrych uczynkach każdej rodziny, żywność na drogę (herbatę, konfitury itd.), ubranie z papieru (bez spodni). Duch powróci dopiero ostatniego dnia roku wiosny z tym samym ceremoniałem, z jakim był żegnany.

Jak już wspomniałem „hucznie" w sensie wybuchowo-petardowym obchodzony był tegoroczny „Tet" wietnamski. Jednakże nastrojem swym, jak to wynika z rozmów przeprowadzonych z saigończykami i z tego, co pisała prasa tutejsza, odbiegał od niejednego „Tet" w przeszłości.

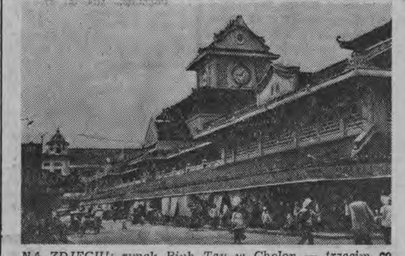

NA ZDJĘCIU: rynek Binh Tay w Cholon — trzecim co do wielkości mieście Wietnam.

Fot. — CAF

Złożyły się na to przede wszystkim względy natury gospodarczej. Nie można odmówić rządowi Diema pewnych niewątpliwych zasług w przeżywa ostry kryzys gospodarczy, będący wynikiem krótkowzrocznej polityki rządu Diema, lub po prostu — nazywając rzeczy po imieniu — polityki narzuconej mu przez Amerykanów.

Wiele setek milionów dolarów wpompowali Amerykanie w Wietnam Południowy. Ale jeżeli dziś Diem rozporządza dobrze wyekwipowaną armią, a policjant jest jedną z najczęściej spotykanych na ulicy postaci, to dlatego, że 85 proc. tej pomocy szło właśnie na potrzeby wojska i policji, to dlatego, że, jak pisze „Thoi Luan" — „budżet obrony narodowej jest 65-krotnie wyższy od budżetu Ministerstwa Gospodarki".

A reszta dolarów na co poszła? Wystarczy przejść się po ulicach Saigonu, po wielkiej chińskiej dzielnicy handlowej — Cholon, by znaleźć odpowiedź na to pytanie. Sklepy od największych począwszy, a na kramikach skończywszy, są wprost zawalone tekstyliami pochodzącymi przede wszystkim amerykańskiego, konserwami „made in USA", papierosami amerykańskimi. W kinach prawie wyłącznie amerykańska szmira — „westerny". Lodówki, magnetofony, ostatnie modele samochodów i skuterów — tego wszystkiego nie brak w Wietnamie Południowym. O sprawach tych pisał ostatnio dziennik „Dan Nguyen" („Dążenia Ludu") podkreślając, że w okresie od lipca 1956 do lipca 1957 tak bardzo tu potrzebnych nawozów sztucznych importowano za sumę 2 milionów dolarów, podczas gdy tekstyliów importowano w tym samym okresie za 45 milionów dolarów, samochodów, skuterów i motorowerów — za 7 milionów, papierosów — za 578 tys. dolarów, a świeżych owoców (sic!) — za 364 tys. dolarów. Importowano za cenne dewizy świeże owoce do kraju, w którym banan jest chlebem powszednim, a ananasy, pomarańcze i inne nieznane w Europie odmiany owoców należą do najtańszych artykułów żywnościowych.

Skutki tego rodzaju polityki gospodarczej nie dały długo na siebie czekać. Ewentualny nabywca jakiegokolwiek towaru jest dziś rozrywany przez kupców skłonnych sprzedawać niektóre towary po cenie równej kosztom własnym, byleby tylko zdobyć trochę gotówki i mieją na w sklepie na towary leżące na składach i od których musi opłacać wysokie składowe

*

Pierwszymi ofiarami tego stanu rzeczy padli przede wszystkim rzemieślnicy i drobni kupcy, do czego przyczyniła się również polityka podatkowa rządu Diema. Nie zapominajmy przy tym, że stanowią oni w Wietnamie bardzo szeroką warstwę. I tak np., jak wynika z niedawnych obrad przedstawicieli wietnamskich tkaczy, w olbrzymiej większości prowincji czynnych jest najwyżej 15—30 proc. krosien, a na porządku dziennym są wypadki, że zarobki tych tkaczy, którzy kurczowo trzymają się swego zawodu, wynoszą 10 piastrów dziennie, co wystarcza na zakup kilograma ryżu lub paczki papierosów i pudełka zapałek.

To już są dość skrajne wypadki. Średnia zarobków wynosi w Wietnamie Południowym około 1.200 piastrów miesięcznie. Pamiętać jednak należy, że w przytłaczającej większości wypadków rodziny są wielodzietne, a pracuje, o ile nie jest bezrobotny, tylko jeden członek rodziny. 1.200 piastrów w mieście wystarcza, by nie umrzeć z głodu, ale chyba najlepiej powie, jaką wartość przedstawia taki zarobek, fakt, że za obskurną klitkę w Saigonie płaci się około 1000 piastrów miesięcznie. A klitka taka jest marzeniem niejednego saigończyka zważywszy, że na 2 miliony mieszkańców Saigonu w chwili obecnej powierzchnia mieszkaniowa według tutejszych standardów wystarcza dla mniej niż jednego miliona. Tylko prawdziwej łaskawości tutejszego klimatu zawdzięcza ludność Wietnamu to, że jako tako obronną ręką wychodzi ze znagań z losem.

Masy pracujące Wietnamu Południowego nie godzą się z tym losem. I tak np. w okresie poprzedzającym „Tet" doszło do licznych strajków wśród robotników plantacji kauczukowych, wśród drukarzy i pracowników kolei domagających się bądź podwyższenia stawek, bądź wypłacenia zwyczajowo przyjętych gratyfikacji z okazji „Tet". Większość tych strajków zakończyła się zaspokojeniem żądań pracowniczych. Liczyć się jednak należy z tym, że ruch strajkowy będzie narastał, gdyż nic nie wróży poprawy na lepsze.

PETER FOWLER

Kandydaci do nagrody „OSCARA"

Amerykańska Akademia Filmowa „wytypowała" już kandydatów, spośród których jury wybierze w marcu co najlepszego aktora (lub aktorkę) roku.

Czy komuś z tej czwórki przypadnie zaszczytny tytuł?

Lana Turner

Deborah Kerr

Charles Laughton

Alec Guiness

Gablotka z książkami

Od powieści kryminalnej - do aforyzmów chińskich

Z pozoru sześć zupełnie różnych książek), pod względem tematu ani formy nie ze sobą nie mających wspólnego. Od powieści kryminalnej do wspomnień baletnicy, od aforyzmów chińskich do reportażu z Ziem Zachodnich. Co właściwie może je łączyć?

Łączy je tak zwana egzotyka.

Klasyczny przykład egzotyki stanowi powieść Maughama, pierwszy raz wydana obecnie po polsku (1). Pod nazwiskiem jej bohatera, Charlesa Stricklanda, ukrywa się genialny malarz francuski z okresu impresjonizmu, Paul Gauguin.

Druga powieść angielską znamy trochę z ekranu (3). Film „Okrutne morze", uważany przez niektórych za wstrząsający, jest jednak o wiele słabszy od swego literackiego pierwowzoru. Ta obszerna powieść o wojnie na morzu, celnie nazywana „historią jednego oceanu, dwóch okrętów i stu pięćdziesięciu mężczyzn", stojąca właściwie na pograniczu prozy dokumentalnej, chłodna i surowa, męska i bezlitosna, wystarczy sama jedna za dowód, że egzotyka nie musi być farbowana ani fałszywa.

Całkiem inną egzotykę odkrywa nam Jerzy Grygolunas (2) w swoim uroczym reportażu z letniej samochodowej włóczęgi między Opolem a Jelenią Górą. Właściwie jest to coś więcej niż reportaż. Bo po pierwsze — w tekst wtrącane jest raz po raz jakieś opowiadanie, wspomnienie, legenda, epizod historyczny, a po drugie — wszystkiemu towarzyszą bardzo ładne zdjęcia współodkrywcy i współautora, Adama Śmiejstkiewicza.

Ciekawa jest powieść kryminalna (1). Tym razem kryminał jest zarazem niezłą literaturą, na znacznie wyższym poziomie artystycznym, niż na przykład Agata Christie. A także o wiele ciekawszy. Amerykański pisarz, Raymond Chandler, słynny na Zachodzie, w Polsce był dotychczas nie znany, jest chyba najlepszym autorem kryminałów wśród beletrystów, jeśli nie liczyć genialnego twórcy literatury kryminalnej, później dopiero skompromitowanej przez hordy brukowych profanatorów tym rodzajem twórczą był, jak wiadomo, Edgar Allan Poe.

„Tajemnica jeziora" jest zarazem pierwszym kryminałem (typu „czarnego", jaki wydano po polsku. Ten rodzaj kryminału, w świecie od dawna przodujący, różni się od innych zarówno większym napięciem sensacyjnym, jak większą rzetelnością, a czasem wprost artyzmem pisarskim.

Jeśli kryminał jest zawsze poniekąd krwawą bajką, to „Strachy" (6) znów wprowadzają nas w świat nieznany, ale niedaleki i rzeczywisty. Powieść Ukniewskiej, pierwszy raz wydana w r. 1938, wzbudziła wówczas sensację. Oparta na osobistych wspomnieniach autorki, daje ona tym ciekawszy, że pozbawiony jakichkolwiek fałszywych kolorów obraz życia baletnic.

I znowu skok w egzotykę geograficzną. Umożliwia go zbiorek aforyzmów chińskich (3), opracowany przez niedawno zmarłego naukowca, najwybitniejszego w Polsce znawcę chińszczyzny. Zbiorek wyjątkowo ciekawy treściowo, a ponieważ przetłumaczony wprost z tekstów chińskich, więc zachowuje oryginalny, smakowity styl sentencji chińskich.

R. STILLER

*) 1) Raymond Chandler: „Tajemnica jeziora". Tłum. Adam Kaska. Czytelnik. Nakład 30 tys. Cena zł 15.

2) Jerzy Grygolunas: „Polowanie na słońce". Nasza Księgarnia. Nakład 10 tys. Cena zł 32.

3) Witold Jabłoński: „Mądrość Państwa Środka". Wiedza Powszechna. Nakład 16 tys. Cena zł 13.

4) Somerset Maugham: „Księżyc i miedziak". Tłum. J. Mlinikiewicz. Wydawnictwo Poznańskie. Nakład 10 tys. Cena zł 18.

5) N. Montserrat: „Okrutne morze". Tłum. Maria Boduszyńska. Wydawnictwo MON. Nakład 10 tys. Cena zł 32.

6) Maria Ukniewska: „Strachy". Czytelnik. Nakład 20 tys. Cena zł 17.

Jak będziemy grać?

„Zrezygnuj albo podwój"

Pisaliśmy już o oprawie artystycznej poniedziałkowej imprezy, organizowanej przez Wojewódzki Dom Kultury. Teraz pora na wyjaśnienie zasad samej gry „Zrezygnuj albo podwój".

Gra polega na trafnym odpowiadaniu na zadane pytania, odpowiadaniu nagradzanemu pieniężnymi premiami. Gra jest stopniowana, to znaczy, że kolejne pytania są coraz trudniejsze, a nagrody coraz wyższe.

Wszyscy ci, którzy chcą wziąć udział w grze, zgłaszają swój akces tuż przed imprezą wrzucając umieszczoną w kopercie kartkę ze swoim nazwiskiem i imieniem i zaznaczając na kartce nr biletu wstępu oraz dziedzinę pytań, na które chcą odpowiadać. W hallu Teatru przygotowane będą koperty, kartki oraz skrzynki, do których będzie się wrzucać zgłoszenia. Jak już pisaliśmy, odpowiedzi dotyczyć będą trzech dziedzin: literatury polskiej i obcej z przewagą tej pierwszej, spółdzielczości i historii ruchu spółdzielczego oraz Białostocczyzny.

Gra „Zrezygnuj albo podwój" dzieli się na 5 faz. W pierwszej fazie „zawodnik" otrzymuje dwa stosunkowo łatwe pytania (tak zwane pytania pierwszego stopnia). Jeśli odpowie trafnie na oba — wygrał 100 złotych. Jeżeli za jedno z pytań nie odpowiedział lub odpowiedział źle — wypada z gry. „Zawodnik", który odpowiedział na oba pytania, może zainkasować 100 złotych i wyjść ze sceny lub też odpowiadać na następne pytania podwajając stawkę do 200 złotych. Za 200 złotych otrzymuje już jedno pytanie, trudniejsze. Jeżeli trafnie odpowie i zamierza grać dalej, otrzymuje znów jedno pytanie i za trafną na nie odpowiedź może wygrać 400 złotych. Następny stopień trudności zawiera jakie jedno pytanie z wygraną 800 złotych. W ostatniej, piątej fazie gry „zawodnik" otrzymuje dwa pytania i w wypadku trafnej odpowiedzi wygrywa 1.600 złotych.

W każdym momencie po trafnej odpowiedzi „zawodnik" może wycofać się z gry, inkasując odpowiednią do stopnia trudności stawkę (100 zł, 200 zł, 400 zł, 800 zł lub 1.600 zł). Skoro jednak „zawodnik" gra dalej i nie odpowie na któreś kolejne pytanie — przepada cała jego poprzednia wygrana, z wyjątkiem wygranej za pierwszy stopień trudności. Ta ostatnia zasada obowiązuje jednak dopiero od III stopnia w górę. (Przykładowo: jeżeli „zawodnik" obetnie się na pytaniu II stopnia — nie otrzymuje nic. Jeżeli natomiast obetnie się na pytaniu III stopnia lub którymkolwiek następnym, straci wygraną przypadającą na dany stopień, ale nagrodę I stopnia czyli 100 zł zatrzymuje w formie premii pocieszenia).

Czas, w którym winna być udzielona odpowiedź na postawione pytanie, wynosi 20 sekund i jest mierzony stoperem od chwili odczytania przez samego „zawodnika" pytania na głos. Wszystkie pytania „zawodnicy" losują. Za odpowiedź podpowiedziają ze strony widowni — grający podlega natychmiastowej dyskwalifikacji.

Uwaga: za decydującą o wygranej lub przegranej uważa się tylko pierwszą udzieloną przez „zawodnika" odpowiedź. Wszelkie następne „poprawki" „zawodnika" nie liczą się w grze, choćby mieściły się jeszcze w ramach 20 sekund.

Tak więc zasady są już zasady gry i tematyka odpowiedzi. Zasady gry wyglądają groźnie, ale to tylko tak „na oko". W istocie nowiem gra nie jest wcale tak trudna, na jaką wygląda i naprawdę warto pokusić się o którąkolwiek wygraną.

A zatem — do poniedziałku!

(hk)

A więc już w sobotę niespodzianka w sklepach MHD

Jak już podawaliśmy, w dniu dzisiejszym w 8 sklepach MHD Artykułami Spożywczymi w Białymstoku i w kilkunastu sklepach spożywczych MHD w Łomży i w Suwałkach, czeka naszych Czytelników niespodzianka. Wykazy sklepów objętych akcją „Niespodzianka" podawaliśmy w poprzednich numerach „Gazety". Wyniki całej akcji i tajemnicę niespodzianki wyjaśnimy wszystkim ciekawym już w poniedziałek.

Życzymy kobietom zza lady

Wszystkim kobietom pracującym w naszych sklepach, a więc kierowniczkom sklepów, sprzedawczyniom, sprzątaczkom z okazji święta serdeczne życzenia składa Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi, podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa.

Redakcja ze swej strony dołącza życzenia pomyślności w pracy i szczęścia wszystkim kobietom zza lady, w imieniu tysięcy naszych Czytelników i ich klientów.

Rodzina Żaków otrzymała mieszkanie

We wczorajszym numerze „Gazety" pisaliśmy o bardzo ciężkich warunkach rodziny Teresy Żak, której mieszkanie przy ulicy Ogrodowej zalała woda. Mimo najszczerszych chęci ze strony Miejskiej Straży Pożarnej, wody nie udało się wypompować. Pracownicy Miejskiej Straży Pożarnej pomogli przy użyciu sprzętu pożarniczego wydobyć meble z zalanego wodą mieszkania. Wczoraj rodzina Teresy Żak otrzymała z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zastępcze lokum, składające się z pokoju i kuchni. Będzie z tego lokum korzystała do czasu, aż mieszkanie przy ulicy Ogrodowej będzie zdatne do użytku.

Ponadto Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN przystąpi w najbliższym czasie do usunięcia przyczyn przypływu wody. Redakcja ze swej strony dziękuje wszystkim, którzy nie przeszli obojętnie obok ludzkiego nieszczęścia. Oby tak było zawsze.

W kilku wierszach

W sobotę i w niedzielę — 8 i 9 marca o godzinie 17, w Wojewódzkim Domu Kultury wyświetlany będzie oryginalny kolorowy film produkcji czeskiej — „Przygody dzielnego wojaka Szwejka". Należy dodać, że nie jest to film kukiełkowy, a realizowany z udziałem aktorów. Film ten nie był jeszcze wyświetlany na polskich ekranach, a sprowadzony został w porozumieniu z Czechosłowackim Ośrodkiem Kulturalnym w Warszawie.

*

W niedzielę — 9 bm. o godz. 16, w lokalu TWP w Białymstoku, Rynek Kościuszki 2 (nad kinem „Ton"), odbędzie się narada aktywu wojewódzkiego i powiatowego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Tematem narady będzie omówienie dotychczasowej działalności zarządów powiatowych oraz zadań wynikających z nowego statutu Towarzystwa.

Nie zwlekać z wykupywaniem węgla

Do tej pory około 35 proc. ludności nie wykupiło jeszcze przysługującego w II racie węgla. Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem przypomina, że ostateczny termin zakupu węgla przez poszczególne rejonicznowe biura opałowe na rok opałowy 1957/1958 nie będzie przedłużony. Z pobieraniem węgla należy się więc spieszyć.

Dokąd dzisiaj idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę — „Madame Sans Gêne" (przedst. zamkn.), w niedzielę — „Ich czworo", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszczek" (sala Klubu MO, ul. Lenina 3) — W niedzielę — „Zaczarowana zatoka", godz. 11.

KINA

„Pokój" — W sobotę i w niedzielę — „Na plaży", prod. włoskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18).

„Ton" — W sobotę i w niedzielę — „Dzień gniewu", prod. duńskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Alena", prod. czechosłowackiej, godz. 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„Kolejarz" w Starosielcach — „Spotkania", prod. polskiej, w sobotę o godz. 16.30, w niedzielę — o godz. 16.30 i 19.

„Świat" w Wasilkowie — W sobotę i w niedzielę — „08-15" (I seria „Koszary").

„1 Maja" w Łapach — W sobotę i w niedzielę — „Ostatnia walka Apeza".

Klub TPP-R, ul. Sienkiewicza 1 — W niedzielę — Kino harcerskie: „Tajemnica starego zamku", prod. polskiej (dozwolony od lat 7) — godz. 10 i 11.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" Ełk — „Droga życia"

„Polonia" Ełk — „Deszczowy lipiec"

Mońki — „Trzej panowie na śniegu"

Grajewo — „Petia"

Suwałki — „Karuzela nespolitanska"

Augustów — „Plaszcz"

Sokółka — „Dama z portretu"

Goldap — „Godzilla"

Siemiatycze — „Ulica złoczyńców"

Wys.-Mazow. — „Kapelusz pana Anatola"

Jedwabne — „Spotkania"

Kolno — „Zwiadowcy"

Olecko — „Lisa"

Bielsk-Podl. — „Eroica"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 03, informacji 23-32.

Pogotowie MO, tel. 07.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Straż Pożarna, tel. 08.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 35-91.

Apteka Społeczna nr 6, ul. Malmedą bl. 15, tel. 62-51.

Dyżurna stacja benzynowa (w niedzielę 9 bm.) **nr 407, przy ul. Marchlewskiego.**

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka

Godz. 17 — hala Jagiellonii, rozgrywki o wejście do II ligi państwowej w koszykówce kobiet, Drukarz Warszawa — AZS Białystok.

Piłka siatkowa

Godz. 17 — sala AM. Mecz o mistrzostwo III ligi w piłce siatkowej mężczyzn Orzeł Białystok — AZS Białystok.

NIEDZIELA

Koszykówka

Godz. 11 — hala Jagiellonii, rozgrywki o wejście do II ligi państwowej w koszykówce kobiet, OKS Olsztyn — Drukarz Warszawa. Godz. 15.30 AZS Białystok — OKS Olsztyn.

Godz. 12 — hala Jagiellonii — towarzyskie spotkanie w piłce koszykowej mężczyzn Żonaci — Kawalerowie.

Tenis stołowy

Godz. 9 — sala AM — spotkanie o mistrzostwo ligi wojewódzkiej Cresovia — AZS B. Godz. 11 — hala Jagiellonii — Puszcza Hajnówka — Jagiellonia.

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.10 Białostocki przegląd poranny; 7.10 Wirtuozi muzyki rozrywkowej; 9.30 Koncert poranny; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Wałczymy z zabobonami; 11.40 Wesołe piosenki; 15.10 Pieśni Schuberta; 15.30 Audycja dla dzieci; 17.00 Felieton tygodnia; 17.10 Ciotka Albinowa; 17.25 Muzyka taneczna; 17.45 Z miast i wsi województwa; 18.05 Wiązanka melodii Szpilmana; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 20.50 Muzyka taneczna; 21.30 Kaprysy Marianny — słuchowisko.

...I W NIEDZIELĘ

8.15 Myśli srebrne i złote — czyli mądrość Państwa Środka — aud. słowno - muzyczna; 9.00 Fala 55; 10.00 Nowe nagrania; 11.00 Koncert życzeń; 13.00 Transmisja Międzynarodowego Meczu Bokserskiego Polska — NRF; 14.30 Gra Polska Kapela P. Dzierżanowskiego; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR; 17.00 Przyjaciel z zaprzyjaźnionego państwa — słuchowisko; 18.00 Muzyka taneczna; 19.00 Na radiowej estradzie; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 Matysiakowie; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

ZARZĄD I RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI PRACY KRAWIECKIEJ „WZORCOWA" w Białymstoku

Z OKAZJI 8 MARCA MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOBIET pozdrawia wszystkie pracownice, zatrudnione w Spółdzielni i żony naszych pracowników, oraz składa im serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym i w pracy zawodowej.

k 269-1

Wszystkim członkiniom naszego Związku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet serdeczne życzenia jak najlepszych wyników w pracy zawodowej i społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym, przesyła tą drogą

PREZYDIUM ZARZĄDU OKRĘGU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH w Białymstoku

g 435-1

Spełnienia pragnień przy pomocy książeczki oszczędnościowej życzy wszystkim kobietom w dniu ICH ŚWIĘTA POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

k 270-1

Spółdzielnia Pracy Remontowo - Konserwacyjna „ŁOMŻYNIANKA" w Łomży zawiadamia, że z dniem 25 lutego 1958 r. uchwałą walnego zgromadzenia zmieniła nazwę na: SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-REMONTOWA „ŁOMŻYNIANKA" w Łomży, ul. Zatylna Nr 2 tel. 245 i 270

Jednocześnie informujemy uprzejmie zleceniodawców państwowych, uspołecznionych i prywatnych, że przyjmujemy w mieście i na wsi wszelkie roboty budowlano-remontowe i instalacyjne oraz usługi w zakresie szklarstwa i stolarstwa. Celem zaspokojenia potrzeb zleceniodawców w najdogodniejszych dla nich terminach, zlecenia na roboty i usługi prosimy składać już obecnie.

k 249-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Poszukujemy z dniem 1 kwietnia 1958 r. gł. technologa (mechanika). Konieczne wyższe wykształcenie techniczne, co najmniej 5-letnia praktyka zawodowa na stanowisku gł. inżyniera gł. technologa lub gł. konstruktora w przemyśle maszynowym.

Podania wraz z życiorysem, odpisem świadectw oraz dyplomu przesyłać do dnia 15. III. 1958 r. na adres: Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, ul. Czysta 11, skr. poczt. 96. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Pożądane osobiste składanie podań. Reflektujemy tylko na doskonałego organizatora — metalowca.

Ogłoszenia DROBNE

LOKALE

Poszukuję pokoju z sublokatorskiego. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Wesołowskiego 1.

k 267-6

SPRZEDAŻ

W nowootwartym zakładzie produkcji wapna w Białymstoku, ul. Zacisze nr 3 (wjazd od ul. Traugutta) można nabyć wapno: palone, hydryzowane oraz lasowane. Ceny konkurencyjne.

g 420-6

Samochód „Opel Kapitan" (karetka) stan dobry — sprzedam. Białystok, ul. Wiejska 10 m. 4. W. Wołejszo.

g 431-1

Sprzedam tanio domek jednorodzinny w Łomży. Wiadomość: Łomża, ul. Gen. Sikorskiego 106. Kaczkowski.

g 434-6

BZGraf. E-1

Tajemniczy obiektyw

(MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ) 12)

Grupa dywersantów obcego wywiadu otrzymała zadanie zniszczenia Żelaznej Góry, gdzie znajduje się fabryka pojazdów wojskowych. Polski kontrwywiad dla ochrony wybitnego konstruktora wojskowego prof. Rogali i jego wynalazku kieruje kapitana Nowicka, Kpt. Nowicz, posiadając wykształcenie techniczne rozpoczął pracę w fabryce jako asystent prof. Rogali. Tymczasem zasięg harcerzy z miejscowej szkoły w czasie zabawy nad rzeką, w pobliżu granicy, natrafił na tajemniczy ślad...

— Druhu Zbyszku! Jest ślad, jest ślad! — rozległy się krzyki w pobliżu gęstych zarośli. Znów zbiegli się wszyscy i to tak gwałtownie, że zastępowy z trudem ochronił ślad był. Na ubitym deszczem piasku plaży wyraźnie odcinały się ślady dużych męskich stóp. Ale — o dziwo — ślady te prowadziły do rzeczki i urywały się tuż nad wodą.

— Dokąd on właściwie szedł? — dziwił się Jacek. Może chciał się utopić?

— Aha, w takim miejscu, gdzie woda jest kaczkom po kolana i w dodatku przed śmiercią zrobił sobie opatrunek? — zakpił zastępowy.

Teraz znów Jędrek wyraził zdziwienie, że wygląda na to, iż nieznajomy wszedł w butach do wody, a tego przecież nikt normalny nie robi. Oho, cała ta sprawa zaczynała się stawać interesującą, szczególnie gdy po przetrząśnięciu obu brzegów rzeczki nie znaleziono żadnych innych śladów.

— Widocznie poszedł wodą. Sprytna jucha, wie, że w ten sposób psy go nie wywęszą. Rozpalona wyobraźnia już im podsuwała obraz strasznego zbrodniarza, skradającego się wodą z rewolwerem w garści.

— Ach, żeby go tak złapać! — marzył głośno Jacek — jaka klawa przygoda, jaka sława!

— Spokojnie, spokojnie! — ostudzał ich zapędy zastępowy.

— Jeśli to jest naprawdę szpieg, to my sami nie damy mu rady. Trzeba by było zawiadomić WOP. Ale być może, że źle odczytujemy ślady i niepotrzebnie alarmowaliśmy żołnierzy. Może to rzeczywiście po prostu zwykły rybak...

Zastępowy namyślał się chwilę, a potem rzekł:

— Wiecie co? Mieliśmy i tak ćwiczyć dziś tropienie. Nie możemy zbadać, dokąd udał się nieznajomy, ale możemy stwierdzić, choć częściowo, skąd przyszedł. No nie? Zgodzili się chętnie i rozsypani w tyralierkę poczęli iść w tym kierunku, z którego według śladów nadchodził dziwny nieznajomy. Czasami trop niknął na murawie, aby znów wystąpić wyraźnie na piaszczystych łachach, których nie brak było wśród łozin.

— O, tutaj zatrzymał się i patrzał w tył za sobą... A tutaj zapalił papierosa... Zastępowy podniósł zapałkę i nawet powąchał.

— Zapałka jak zapałka — mruknął rozczarowany — i chyba polska.

Gdy jednak ścisnął zapałkę mocniej w palcach, okazało się, że była połamana na kilka drobniejszych cząstek, trzymających się tylko na kilku włókienkach.

— Oho, był zdenerwowany... łamał zapałkę! — mruknął do siebie, lecz tak, żeby go słyszeli inni, ten domorosły kandydat na Sherlocka Holmesa. I coraz bardziej zaczął się utwierdzać w przekonaniu, że jednak w tym coś musiało być. Szli tak może kwadrans, mozolnie odczytując tropy, gdy nagle Jacek zawołał ich do siebie:

— Nic nie rozumiem... Tu coś się pokręciło i nasz trop znikł...

Istotnie, od wgniecionego miejsca na trawie, na którym jakby ktoś niedawno leżał lub siedział, trop zaczynał iść w odwrotnym kierunku, prowadząc tam właśnie, dokąd zmierzał zastęp harcerzy.

— Rozdwoił się ten facet, czy co? — skrobał się w głowę zastępowy. — A może było ich dwóch i jeden poszedł w stronę rzeki, a drugi w stronę lasu. Ale skądby się tu wzięli? Musiałyby być jakieś ślady skąd przyszli na spotkanie.

Harcerze z rozpłomienionymi oczami patrzyli na swego zastępowego. Nie darmo mówili o nim, że ma łeb! Młody dowódca namyślił się krótko i wydał rozkaz starannego przeszukania całej najbliższej okolicy. Może znajdzie się ślady obu nieznajomych. Podnieceni ogromnie wykonali harcerze polecenie. Przetrząsnęli metr po metrze, krzak po krzaku. Śladów nie było.

W pewnym momencie przybiegł blady przerażony Jacek i zduszonym szeptem powiedział zastępowemu:

— Druhu, tam ktoś leży!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na 46 lat przed Hillarym i Fuchsem...

ZDJ. 1. Patrząc na to historyczne zdjęcie Bjaaland z dumą wspomina pamiętną chwilę zatknięcia norweskiej flagi na Biegunie Południowym.

14 grudnia 1911 r. — na cztery tygodnie przed Scottem — dotarła do Bieguna Południowego ekspedycja norweska, na której czele stał Roald Amundsen.

85-letni Olav Bjaaland z Telemarku jest jedynym żyjącym członkiem wyprawy.

Zdj. 3. Oto stary pistolet (prezent od Amundsena), który służył do zabijania fok i psów, padających z wyczerpania podczas wyprawy.

ZDJ. 2. 38-letni Olav Bjaaland na pokładzie polarnego statku „Fram", w drodze na Antarktydę.

ZDJ. 4. Bjaaland stał się członkiem wyprawy przede wszystkim dlatego, że był świetnym narciarzem — już w 1911 r. miał za sobą liczne zwycięstwa w skokach i długodystansowym biegu przełajowym — a poza tym zawodowo trudnił się wykonywaniem nart. W Morgedal (płd. Norwegia), miejscowości zwanej „kolebką narciarstwa".

CAF

Bieg z patelnią

Fragment tradycyjnego „wyścigu z patelniami" w Olney (Anglia).

CAF

KONKURS-ANKIETA 8 strony

„Tylko dwa pytania"

Tylko dwa pytania zawiera nasz nowy konkurs-ankieta. W pytaniach tych chcemy zasięgnąć opinii Czytelników na temat „Gazety", jej publikacji i wyglądu. Oto pytania konkursowe:

1. Co Ci się najbardziej podobało w gazecie w ostatnim tygodniu (od 2 do 8 marca)

2. Co Ci się najbardziej nie podobało w gazecie w ostatnim tygodniu?

Odpowiedzi na te pytania wpisać trzeba na załączonym niżej kuponie (albo na dołączonej do kuponu kartce) i nadesłać na adres redakcji. Zaznaczamy, że chodzi nam o odpowiedzi szczere i oparte na rzeczywistych spostrzeżeniach. Wśród wszystkich uczestników naszej ankiety rozlosujemy 5 **CENNYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH** (**Sienkiewicz** — „Ogniem i Mieczem" i „Potop", **Conrad** — „Zwycięstwo", „Lord Jim", „Ocalenie", „Tajfun i inne opowiadania", **Zola** — „Podbój miasta", „Zdobycz", „Pochodzenie rodziny Rougon - Macquartów", „Brzuch Paryża", **Steinbeck** — „Księżyc zaszedł", „Kasztanek", „Tortilla Flat", **Gojawiczyńska** — „Rajska jabłoń", „Dziewczęta z Nowolipek", „Rozmowy z milczeniem". Nagrody stanowią wymienione komplety książek jednego autora). Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać do środy, dnia 12 marca włącznie.

A teraz radzimy wszystkim Czytelnikom — miłośnikom konkursów **czytać uważnie i kompletować** gazety z bieżącego tygodnia (od 9 do 15 marca). W następnym tygodniu ogłosimy bowiem interesujący konkurs, do którego potrzebne będą właśnie gazety z całego tygodnia.

Teraz radzimy wszystkim sięgnąć pamięcią do numerów naszej „Gazety" i wypełnić kupon.

KUPON KONKURSU „8 strony"

W ostatnim tygodniu podobała mi się w „Gazecie" najbardziej . . . .

. . . . . .

W ostatnim tygodniu najbardziej mi się nie podobało w „Gazecie"

. . . . . .

Nazwisko i imię . . . . . .

Adres . . . . . .

Zawód . . . . . .

Zakupy na rolkach...

Na dorocznej „Gali Artystów" Geneviève Cluny i Pierjac dadzą popis jazdy na wrotkach. Na razie „trenują" na ulicach Paryża... robiąc przy okazji cadzienne zakupy.

CAF

ROZRYWKI umysłowe

Redaguje Zofia Sowulewska

Zadanie nr 2

Synteza kwadratów magicznych

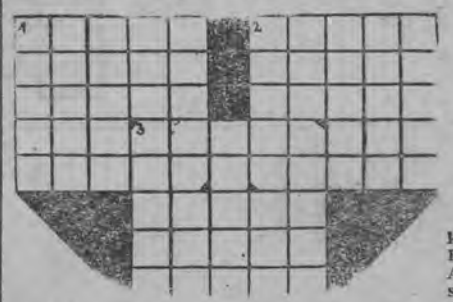

Niżej podane wyrazy ustawić tak, aby powstały trzy zasadnicze kwadraty magiczne połączone ze sobą.

Wyrazy: ADANA, AKABA, ALINA, ARABA, ARAGO, AROAD, BANDA, DAKAR, IWONA, KORAB, LEWAR, NABAB, OFORA, RODON.

Homonimy

Obawiając si, o ....
Raz się zając schował w ....

*

Toczyło się drogą od wozu ...
Zaś celem podróży miało być ...

Rozwiązanie zadania nr 19

DUO REBUSIK

1. Parafia (para „F" i „A")
2. Parafa (para „F", „A").

Nagrody wylosowali: Halina Tomasikowa z Gołdapi, Jadwiga Jastrzębska z Ełku, Ryszard Zackiewicz z Suwałk, A. Gańko z Suwałk i Czesław Ziemiński z Ełku.

Nagrody książkowe wyślemy pocztą.

Rozwiązanie zadania nr 21 należy nadsyłać do dnia 16 marca br. na adres redakcja „Gazety Białostockiej": Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe".